LUD

ROK XXVI | Curitiba, 30 maja de maio de 1951 | NR. 22

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRACJA **Rua Cabral 846** przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—12 i 14 do 16 godz.; tel. 1-4-9-3.
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-mej i pół do 11-tej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no têxto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1.50

São Paulo — kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João
Porto Alegre — Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja nr.3) — Cr. 1.80.

O extraordinario progresso do Paraná

INTERESSANTE DISCUSSÃO NA CÂMARA FEDERAL SÔBRE A CRIAÇÃO DAS ESCOLAS RURAIS

"No Diário do Congresso Nacional" do Rio de Janeiro de 22 do corrente, deparamos o seguinte tópico:

Discussão especial do Projeto número 331, *de* 1951, *criando escolas de aprendizagem agrícola no Estado do Paraná.* (*Do Sr. Vieira Lins*).

O SR. PRESIDENTE — Tem a palavra o Sr. Ostoja Roguski.

O SR. OSTOJA ROGUSKI (*Lê o seguinte discurso*). — *Senhor Presidente,* Senhores Deputados. O projeto n. 331, que cria escolas de iniciação agrícola em diversos municípios do norte do Paraná e a oportuna justificação do nobre colega, deputado Vieira Lins, oferecem o grato ensejo para que se teçam algumas considerações em torno do extraordinário progresso do Paraná, na última década.

Efetivemente, a privilegiada situação geo - econômica da terra de Rocha Pombo; o seu clima temperado e ameno no sul e oeste, passando a tropical no litoral e na zona norte; o seu solo fertilíssimo, apto ao desenvolvimento de tôdas as culturas imagináveis; um sub-solo riquíssimo, preenche de minérios os mais variados e preciosos; a vitalidade e operosidade do seu povo, dedicado principalmente às fainas da lavoura; e circunstância de se encontrar em seu território uma vasta região ainda inexplorada, coberta de matas virgens, ideal para a lavoura do café e pràticamente de todos os cereais nobres, — conjugaram fatores excepcionais que determinaram o soberbo crescimento demográfico da antiga 5.ª Comarca de S. Paulo, assinalando nas estatísticas como o maior do Brasil, nos últimos tempos com exceção e dos Territórios de Amapá e de Guaporé, onde o aumento da população foi de 78,00 e 76,16%.

Assim, o Paraná que, em 1900 contava com uma população de 327.136 habitantes, passou em 1920 para a cifra de 685.711, em 1940 para a de 1.236.276, atingindo, em 1951 - 2.149.509 almas. O aumento, no último decênio, foi de 913.233 habitantes, ou seja um índice de 73,87%. Na escala de crescimento demográfico, segundo o recenseamento de 1950, seguem-se, na ordem decrescente, Goiás com 49,41%; o Território do Acre, com 45,58%; Rio Branco, com 45,28%; Distrito Federal com 36,79%; Santa Catarina com ..... 33,93%; Ceará com 30,83%; Piauí com 30,19%; Maranhão com 29,57% e S. Paulo com 28,72%, para citar apenas os índices mais expressivos. A situação pois do Paraná é deveras privilegiada nêste particular.

Paralelamente, porém, ao aumento da população paranaense expande-se a sua riqueza agrícola o que, num país como o nosso, em que a população aumentou de 22% e a produção de gêneros subiu apenas 11%, deve confortar os economistas brasileiros.

(Cont. na pagina 2.)

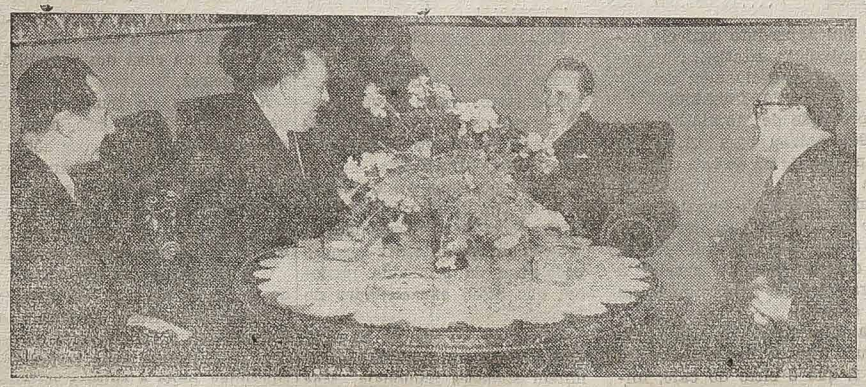

Gen. Sekreterz Trygve Lie u marszałka Tito w Jugosławii

Generalny sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych, p. Trygve Lie, odbył przeszło trzygodzinną konferencję z marszałkiem Tito w Belgradzie. Szef rządu Jugosławii, jak wiadomo, coraz więcej przechyla się na stronę państw zachodnich demokracyj; omawiano zapewne warunki współpracy. Na fotografii widzimy (idąc od lewej ku prawej) ambasadora Ales Bebblera, reprezentanta Jugosławii przy Organizacji Narodów Zjednoczonych; dalej, sekretarza generalnego Trygwe Lie, marszałka Tito oraz ambasadora Joza Vilfana, zastępcę przedstawiciela Jugosławii przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. (Foto ONU)

POLITYKA MAC ARTHURA wprowadzana w życie

Washington (IC) — Zdaniem wielu korespondentów stołecznych, tocząca się debata na temat polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie doprowadziła już — mimo pozornych różnic między gen. MacArthur'em i jego zwolennikami zjednej strony, a kołami demokratycznymi administracji z drugiej — do znacznego zbliżenia poglądów. Wyrazami tego zbliżenia jest wysłanie amerykańskiej misji wojskowej na Formozę oraz akcja delegacji Stanów Zjednoczonych na forum Zgromadzenia ogólnego Zjednoczonych Narodów, zmierzająca do założenia embargo na dostawę materiałów wojennych dla komunistycznych Chin. Akcja ta już wydała zamierzony rezultat, gdyż w dniu 18 maja br. Zgromadzenie Ogólne uchwaliło nałożenie takiego embarga. Decyzja Zgromadzenia zapadła jednomyślnie, przyczym blok sowiecki nie brał udziału w głosowaniu.

Pomoc dla rządu Chiang - Kai - Sheka

Dalszym etapem zbliżania poglądów jest przemówienie wygłoszone w dniu 18 maja br. w Hotelu Waldorf Astoria w Nowym Yorku, na zebraniu Instytutu Chińskiego w Ameryce, przez asystenta sekretarza stanu dla spraw Dalekiego Wschodu, Dean Rusk. Rusk przyrzekł dalszą i zwiększoną pomoc dla narodowego rządu chińskiego na Formozie i pośrednio ofiarował pomoc dla narodu chińskiego w jego dążeniu do rewolucyjnego obalenia reżimu w Peipingu. Asystent Achesona stwierdził, że Stany Zjednoczone nie uznają reżimu komunistycznego, który jest „kolonialnym rządem rosyjskim, słowiańskim Mandżukuo na większą skalę", a nie jest ani „chiński" ani „niepodległy". Zdaniem Rusk'a rząd Chiang-Kai-Sheka, chociaż ograniczony w sensie terytorium, na którym sprawuje władzę, jest bardziej reprezentatywny od reżimu w Peipingu i wyraża słuszne dążenia narodu chińskiego do niepodległości.

Blokada komunistycznych Chin

Oświadczenie Rusk'a poparli inni mówcy, a w szczególności ambasador John Foster Dulles i Senator Paul H. Douglas, demokrata ze stanu Illinois, uważany za jednego z najpoważniejszych kandydatów partii demokratycznej na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych w r. 1952. Senator Douglas domagał się użycia prawa veta przez Stany Zjednoczone celem niedopuszczenia komunistów chińskich do Narodów Zjednoczonych, utrzymania Formozy poza zasięgiem wpływu reżimu w Peipingu, rozciągnięcia planu Marshala na Azję, blokady Chin komunistycznych i pomocy dla nacjonalistów chińskich w ich zamiarach ofensywnych na kontynencie azjatyckim. Douglas wezwał również do zorganizowania olbrzymiej kampanii propagandowo - rewolucyjnej za żelazną kurtyną, której celem byłoby obalenie komunistycznych reżimów.

Dr Tempski w "Interiorze"

Deputowany do Kongresu Parańskiego, wybitny udenista, dr Edwin D. Tempski, naczelny redaktor naszego Wydawnictwa, zwiedził ostatnio szereg miejscowości w «interiorze», odwiedzając swych przyjaciół i znajomych oraz nawiązując współpracę z «interiorem» i zapoznając się z aktualnymi potrzebami mieszkańców kolonii i miast.

Między innymi, dr Temski odwiedził miejscowości: Malet, Rio Azul, Rebouças, Prudentopolis, Papanduwę, Irati i Palmeirę, wszędzie witany z entuzjazmem i całkowitym zaufaniem.

Wydarzenia z tygodnia

— **Na Korei** wojska alianckie przełamały opór komunistycznej armii chińskiej. Chińscy żołnierze, wyczerpani i zniechęceni, masowo oddają się w niewolę; około 60 tysięcy żołnierzy komunistycznych zostało na pewnym odcinku frontu osaczonych i poprostu wybitych lub też wziętych w niewolę. Wojska alianckie w swym pochodzie posuwają się naprzód.

— **Minister** włoski, Karol Sforza przedłożył rządowi projekt rewizji traktatu pokoju ze względu na uzbrojenie Włoch. Przychylnie został przyjęty ów projekt przez Stany Zjednoczone.

— **Rząd argentyński** chce zbudować fabryki atomowe dla badania i zastosowania praktycznego energii atomowej.

— **Ofensywa** wiosenna komunistów chińskich na Korei nieudała się, opór przełamany został przez wojska alianckie. Komuniści w nieładzie cofają się na całej linii frontu.

— **Mówią już** o pokoju między bolszewikami a Organizacją Narodów Zjednoczonych. Zapytany naczelny generał wojsk alianckich Bradley, odpowiedział, że łatwiej jest traktować o pokój z komunistami chińskimi niż z Rosją.

— **Rząd** komunistycznej Rosji podał projekt pokoju i powrotu do przedwojennych granic. Wiadomość ta jednak nie została jeszcze oficjalnie stwierdzona.

— **W Madrycie**, stolicy Hiszpanii powstały wielkie zaburzenia z powodu drożyzny artykułów spożywczych. W mieście ustał wszelki ruch komunikacyjny. Policja zmuszona była utrzymywać porządki na ulicach.

— **Wielkie nieporządki** istnieją na kolejach w Czechosłowacji, stąd wiele jest nieszczęsnych wypadków, jak to przedstawił sekretarz Józef Frank na Kongresie Kolejarzy.

— **O pokój** z Japonią traktują Stany Zjednoczone, Anglia i Francja, jednakże Rosja utrudnia stanowisko stawiając swoje warunki.

— **Minister** Portugalii udał się do Madrytu aby omówić sytuację wspólnej obrony obu tych krajów.

Na śmierć przez powieszeszenie zostało skazanych siedmiu zbrodniarzy wojennych, między innymi Paul Blobel, oskarżony o wymordowanie 60 tysięcy żydów, Otto Ślendziendorf za 90 tysięcy zamordowanych osób, także naczelnicy zbrodniarze obozów koncentracyjnych Dachau i Buchenwald. Rząd amerykański w ostatniej chwili odroczył wykonanie wyroku.

— **Zaostrza się** zatarg o pokłady naftowe w Persji między Stanami Zjednoczonymi a rządem Perskim.

— **Truman**, w orędziu do Kongresu domaga się uchwalenia 8 i pół biliona dolarów na obronę własnego kraju i państw sprzymierzonych.

— **Rosja** postanowiła odesłać do domu stu holenderskich jeńców wojennych — takie zawiadomienie przesłała sowiecka misja wojskowa w Berlinie przedstawicielom władz holenderskich.

Z Kurytyby i okolicy

— **Banknoty,** pięćdziesięciomilrejsowe, stu — milrejsowe i dwustu — milrejsowe, wszystkie noszące napis »17 estampa« zostają wycofane z dniem 31-go maja i będzie je można po tym czasie wymienić tylko w kolektoriach za potrąceniem, zależnie od okresu czasu, jaki upłynął od terminu ich wycofania.

— **Banknoty** stu-milrejsowe z napisem »16 estampa« zostaną wycofane z obiegu od dnia 1-go sierpnia bieżącego roku.

— **Żadnej wartości** nie mają już banknoty: **1 milrejs** — estampas 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, i 16; **5 milrejsów,** — estampas 14; **10 milrejsów,** — estampa 14, 15, 16; **20 milrejsów,** — estampa, 13, i 14; **50 milrejsów,** — estampa 13, 14, 15, i 16; **100 milrejsów,** — estampa 14; **200 milrejsów,** — estampa — 13 i 14; **500 milrejsów,** — estampa 10, 12 i 14.

— **Procesja** Bożego Ciała odbyła się ubiegłej niedzieli w Kurytybie z całym splendorem; prowadził ją Ks. Arcybiskup D. Manoel, który też wygłosił, od ołtarza ustawionego w bramie katedry, przepiękne kazanie.

— **Poświęcenia** Groty Najświętszej Marii Panny z Lourdes, zbudowanej w zakładzie prowadzonym przez Siostry Miłosierdzia na Portão w tak zwanym Abrigo de Menores, dokonał ubiegłej niedzieli Ks. Arcybiskup D. Manoel i odprawił w niej Mszę świętą.

— **Nową parafię,** pod wezwaniem »Bom Jezus«, utworzył w Kurytybie ks. Arcybiskup D. Manoel da Silveira D'Elboux; równocześnie określił granicę nowej parafii, którą powierzył OO. Franciszkanom.

— **Wybory** wereadorów w stanie Paraná, odbędą się w niedzielę, dnia 22-go lipca b. roku.

Z Rio i innych Stanów

— **Rząd** brazylijski wypuścił ostatnio z mennicy państwowej przeszło 600 milionów kruzejrów w banknotach, a mianowicie 240 milionów w banknotach pięćset kruzejrowych a resztę w banknotach po tysiąć kruzejrów.

— **Dyrektor** Urzędu Emigracyjnego, p. Osvaldo Costa Miranda, udał się do Fortalezy, ażeby na miejscu zbadać warunki przygotowane dla włoskich emigrantów, którzy mają przybyć wkrótce do stanu Ceará.

— **Minister** Wojny, generał Estilac Leal, powrócił ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie bawił kilka tygodni, zwiedzając amerykańskie ośrodki wojskowe; wyraził on podziw dla postępu Północnej Ameryki na polu rozwoju techniki wojskowej.

— **Próby** z granatami przeciwtankowymi, produkcji krajowej, przeprowadzono w obecności wielu generałów i oficerów w Rio de Janeiro. Doświadczenia dały zadawalniające wyniki.

— **Tysiące** worków cementu, zalegające w magazynach celnych w Rio de Janeiro, mając być wystawione na licytację, ponieważ nikt się po ich odbiór nie zgłasza, mimo iż leżą tam już od kilku miesięcy.

— **Mięso** z wielorybów zostanie puszczone na rynki rzeźnicze w Rio de Janeiro, albowiem daje się tam odczuwać wielki brak mięsa wołowego; mięso wielorybie jest w użyciu w wielu krajach, między innymi i w Anglii.

— **Szajkę** komunistów ujęła policja w Belo Horizonte w stanie Minas Gerais; członkowie tej jaczejki rozlepiali na murach kościołów i domów propagandowe afisze z hasłami komunistycznymi.

— **Pożar** wybuchł w jednym z kin w Niteroi, gdy wyświetlano film »Fabiola«; na szczęście pożar zdołano ugasić i wypadek nie pociągnął ofiar w ludziach.

— **Komisja Zdrowotna** stwierdziła, iż miejsce wybrane na nową stolicę Brazylii w stanie Goiaz, jest pod względem zdrowotnym znakomite.

O extraordinario progresso do Paraná

(Concl. da pagina 1)

Permito-me arrolar alguns dados oficiais, demonstrativos da capacidade de realização dos paranaenses e dos demais brasileiros que, irmanados, vêm criando naquelas paragens, um novo ciclo da prosperidade nacional.

Produção no Estado do Paraná

	1945 Quantidades	1950 Quantidades
Café em côco	121.297.969 kls.	549.683.375 kls.
Café beneficiado	55.135.440 kls.	195.586.775 kls.
Trigo	7.587.430 kls.	52.945.140 kls.
Milho	2.262.868 kls.	898.276.760 kls.
Feifão	123.275.700 kls.	224.989.880 kls.
Arroz em Casca	63.309.420 kls.	122.940.756 kls.
Algodão caroço	1.517.706 ar.	2.955.086 ar.
Centêio	5.985.722 kls.	11.402.394 kls.
Linho (palha)	2.262.868 kls.	3.901.589 kls.
Maçã	17.555 cent	326.300 cent
Pêra	65.640 cent	6.611.259 cent
Pêssego	110.100 cent	16.917.348 cent
Uva	4.184.430 kls.	12.161.930 kls.
Tonate	544.156 kls.	2.819.280 kls.
Melancia	218.000 frut	3.745.705 frut
Laranja	1.415.858 cent	4.713.803 cent
Tangerina	340.212 cent	2.848.675 cent
Bananas	2.287.720 cach	5.002.810 cach
Cana de açucar	307.714 ton.	466.629 ton.
Amendoim	535.900 kls.	1.717.170 kls.
Alfafa	2.250.070 kls.	8.083.700 kls.
Batata doce	40.600 ton.	141.769 ton.
Erva - Mate	32.483.000 ton.	40.561.789 kls.
Tungue	1.211.370 kls.	3.566.802 kls.
Mandioca	125.032 ton.	381.079 ton.
Ervilha	107.100 kls.	338.330 kls.
Abóboras	14.097.601 unid	26.880.390 unid

Um único produto agrícola sofreu diminuição estatística no período acima mencionado: foi

A BATATA INGLÊSA

cuja produção de 115.314.840 kls. em 1945, baixou para 89.022.830 kls. em virtude da desleal concurrência que lhe faz o produto estrangeiro, importado impatriòticamente por ocasião das nossas safras. Sôbre êsse assunto, porém, terei oportunidade de revelar à Câmara episódios interessantes em outra ocasião.

Da análise dos dados acima ressalta um fato de importância capital: É que o ciclo do café, iniciado outrora na velha província do Rio de Janeiro, nos arredores da Capital Federal, atingiu em cheio a economia paranaense, possibilitando

AO GOVERNADOR MUNHOZ DA ROCHA

afirmar em sua primeira mensagem ao Legislativo paranaense, de 1.º de maio, com muita oportunidade:

"Defrontamo-nos, pela primeira vez, de maneira decisiva, com a economia nacional, que ainda não superou a sua fase cafeeira, uma vez que o café continua a ser o grande produto brasileiro de exportação; o produto que salda nossas dívidas, fornece as cambiais necessárias para as nossas crescentes necesidades de importação de utilidades da vida moderna e compensa nossas imprevidências.

O Paraná, fornecendo um dos contingentes mais ponderáveis da exportação nacional, está, pela primeira vez, tomando parte decisiva na economia brasileira.

Acresce que, com base num produto nobre como é o café, nosso Estado desenvolveu, de maneira inesperada, a produção de cereais, que se tornou decisiva na subsistência brasileira.

Houve um verdadeiro deslocamento da produção nacional para o Paraná que hoje abastece o centro-sul do Brasil. Num dos motivos da crise brasileira da produção foi êsse rápido deslocamento, ao qual era impossível que a nossa capacidade de transporte pudesse acompanhar.

Estamos, portanto, mais do que nunca, entrosados na economia nacional e decidindo nos seus destinos. Mais do que nunca, os nossos grandes problemas são mais brasileiros do que propriamente paranaenses.

Daí o apôio que o Paraná espera do Govêrno Republicano, e espera com segurança, para a solução conveniente dos grandes problemas da economia nacional que estão equacionados no Paraná.

Sobretudo em relação ao café, é preciso afirmar, que só se permitem soluções nacionais. Mas dentro dessas soluções não é possível relegar ao esquecimento, se seria legítimamente impossível fazê-lo, o aspecto novo da solução nacional, que é a fase paranaense na produção brasileira de café", conclui o Governador do Paraná.

Na verdade, o Parana já atua decisivamente na economia cafeeira e não será temerário afirmar que, dentro de, no máximo, cinco anos, suplantará o Estado de São Paulo, fornecendo aos grandes mercados mundiais cêrca de dez milhões de sacas de café da melhor qualidade.

Outro índice do miraculoso desenvolvimento econômico do meu Estado natal, Senhor Presidente, pode-se aferir

NO AUMENTO CRESCENTE,

e progressivo das suas rendas orçamentárias como demonstram as seguintes arrecadações; em números redondos:

23 milhões de cruzeiros em 1932
44 milhões de cruzeiros em 1935
78 milhões de cruzeiros em 1940
175 milhões de cruzeiros em 1945
221 milhões de cruzeiros em 1946
301 milhões de cruzeiros em 1947
356 milhões de cruzeiros em 1948
445 milhões de cruzeiros em 1949
1.200 milhões de cruzeiros em 1950

A previsão da arrecadação do ano em curso atinge a um bilhão e trezentos milhões de cruzeiros, colocando o Paraná num lugar de justo destaque entre as demais unidades da Federação.

Essa expansão do potencial econômico paranaense não tem passado despercebida aos economistas e aos órgãos especializados e, ainda recentemente, "O Jornal" acentuava a circunstância de ter sido ótimo o mês de janeiro para as exportações da minha terra, com o seguinte comentário:

"Particularmente importante é, sem dúvida,

O extraordinário desenvolvimento do Paraná como unidade exportadora

O incremento da produção do café naquele Estado, justamente no momento em que o produto alcançava altas cotações no mercado internacional, fêz com que Paranaguá — hoje o segundo pôrto do país— registrasse nos últimos tempos elevados índices no valor dos embarques".

Os dados estatísticos corroboram essa afirmativa, cotejando as exportações de janeiro de 1950 com as de janeiro dêste ano em milhões de cruzeiros:

	1950 milhões	1951 milhões
São Paulo	670	868
Paraná	162	426
D. Federal	243	279
Outros Estados	581	638

Vê-se, assim, que a exportação paranaense aumentou de um ano para outro, acusando no entanto um crescimento de 550% quando comparada com a de 1947, que se mantinha na casa dos 77 milhões de cruzeiros.

A carência de tempo não me permite, Sr. Presidente, alongar-me mais nas apreciações sôbre o surto de progresso do Paraná o que farei, porém, oportunamente.

Ao concluir, quero pronuciar-me favoràvelmente à iniciativa do nobre colega Vieira Lins, propondo

A CRIAÇÃO DE ESCOLAS

de iniciação agrícola em diversos municípios do Norte do Estado do Paraná, sob o fundamento de que "mais produzirão suas terras fertilíssimas, onde a cultura de cereais, algodão, cana de açucar e sobretudo café, tem a primazia de serem empregados processos agrícolas mais modernos, para o que concorrerão em caráter permanente as referidas escolas".

Desejo, entretanto, encarecendo à Câmara a necessidade e a oportunidade da aprovação do projeto ora em discussão especial, apresentar uma emenda ao mesmo, estendendo idêntico benefício para

OS MUNICÍPIOS DA ZONA SUL DO ESTADO DO PARANÁ

com a criação de escolas de iniciação agrícola em Araucária, S. Mateus do Sul, Clevelândia, Laranjeiras do Sul e Reserva.

A emenda, Senhor Presidente, que encaminho à Mesa, está assim redigida:

EMENDA

AO PROJETO N.º 331 — 1951

Acrescente-se ao art. 1.º — Araucária, S. Mateus do Sul, Clevlândia, Laranjeiras do Sul.

JUSTIFICAÇÃO

Os Municípios acima indicados, situados na zona sul do Estado do Paraná, merecem, igualmente, melhor e mais direta assistência do Govêrno Federal, no que tange ao desenvolvimento da sua agricultura.

Nada mais útil e oportuno, por conseguinte do que criar nessas comunas, em regime de acordo com as mesmas e com o Estado, escolas de iniciação rural, cujo funcionamento está previsto pelo Decreto-lei n.º 9.613 de 20 de agosto de 1946.

Era o que tinha a dizer, Sr. Presidente. (**Muito bem; muito bem**).

Obchody w Porto Alegre

W Porto Alegre, począwszy od dnia 5 maja b.r. aż do 19 tegoż miesiąca urządzano akademie w celu uczczenia Konstytucji 3 go maja i pamięci śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego z racji jego śmierci z przed 16 laty.

Towarzystwo »Polonia« urządziło swoją akademię majową w w dniu 5 maja., a Unia Kulturalna Polaków wraz z Towarzystwem »Kultura«, z Zjednoczeniem M.B Częst. i Ligą Ś. Kazimierza w dniu 6 maja. Na obu akademiach zebrała się prawie że cała kolonia polska z Porto Alegre. W dniu 6 maja odprawiono także uroczyste nabożeństwo w kościele polskim, w którym wielka rzesza wiernych wzięła udział.

Ku uczczeniu zaś pamięci śp. Marszałka Piłsudskiego, »Polonia« urządziła swą akademię w dniu 12 maja, a Unia Kulturalna Polaków wraz z pozostałymi organizacjami w Tow. »Kultura« w dniu 19 maja. Nabożeństwo zaś za śp. Marszałka odprawił miejscowy duszpasterz w dniu 13 maja.

Wszystkie te uroczystości odbyły się godnie i wlały nowego ducha w skołatane serca Rodaków, dzięki wytrwałym mówcom i organizatorom tych tak doniosłych przemawiających uroczystości.

NASZE SPRAWY

OBJAZDY KS. RED. JAWORSKIEGO

Ks. Red. H. Jaworski odwiedzi następujące miejscowości: Rio Claro do Sul w niedzielę, 3-go czerwca; Malet — 10 go czerwca; Imbituva — 13-go czerwca; Prudentópolis — 17-go czerwca; Irati — 24-go czerwca oraz Ponta Grossa; na ręce Ks. Red. Jaworskiego Czytelnicy będą mogli uiścić prenumeratę »Ludu«.

Z PARAŃSKIEJ PRASY

Kurytybski »Diario da Assembléia» z dnia 8 b.m. zamieszcza obszerne przemówienie deputowanego dra Edwina Tempskiego, jakie wygłosił w Kongresie parańskim z okazji rocznicy zakończenia drugiej światowej wojny. Mówca żywo i obrazowo z wielkim talentem oratorskim przedstawił tragiczny moment najazdu Hitlera na Polskę w dniu 1-go września 1939 roku, podkreślił wysiłki demokratycznych narodów w obronie zagrożonej wolności oraz wibitny udział bohaterskich żołnieży brazylijskich w walkach o wolność narodów.

RADIO POLSKIE W MONTEWIDEO

Za czasów urzędowania poprzedniego zarządu Koła Kurytybskiego Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii, następujące osoby złożyły na fundusz Radia Polskiego w Montevideo: PP. Mateusz Klin Cr. 30,00; Stefan Czapliński Cr. 155,00; Dominik Łukasiewicz Cr. 100,00; Józef Erlich Cr. 40,00; p. Antonina Kamińska-Tomaszewska Cr. 1.000,00; p. Halina Kossobudzka Cr. 50,00; razem Cr. 1.375,00.

Potwierdzenie odbioru

W tych dniach, na ręce byłego przewodniczącego, p. Franciszka Lachowskiego i byłego sekretarza Koła Unii, ks. Antoniego Rosińskiego, nadeszło następujące potwierdzenie odbioru powyższej kwoty:

»Niniejszym w charakterze przewodniczącego Komitetu finansowego Radia Polskiego w Montevideo, mam zaszczyt potwierdzić odbiór kwoty Cruzeirów 1 375,00 (tysiąc trzysta siedemdziesiąt pięć), jakie otrzymałem od Panów, za którą to ofiarę składamy najserdeczniejsze dzięki wszystkim ofiarodawcom oraz Panom.

Władysław Mazurkiewicz,
b. ły Poseł R.P.

Odpowiedzi Redakcji

— P. J. Dobranowski — Adres Ks. J. Klapera jest następujący: Mafra, Santa Catarina.

— P. M. Stawianowski — Nie mamy na składzie żadnych nut polskich.

— P. J. Nowak — Książeczki do nabożeństwa »Jezu bądź ze mną«, mały druk, są w oprawie; gdy tylko otrzymamy je z oprawy, wyślemy je Panu. Mamy gotowe książeczki »Jezu bądź ze mną« w wielkim druku, dla starszych osób; cena ich Cr. 25,00; możemy je zaraz wysłać.

Kowalaków Stefana i Annę, mających zamieszkiwać w Paraule, oraz **Kazimierza Burniela** poszukuje Leon Dąbkiewicz, Jaguariuna, São Paulo.

Para Vereador
PELO MUNICIPIO DE CURITIBA
Vote em
Vicente Flenik

Ks. H. Jaworski

Misja wśród kawowych pól Parany

Przygotowania

Już od rana pakowanie, choć dość skromnego bagażu. Ten i ów podaje dla swych znajomych czy krewnych listy. Skrzydła doradców, już od tygodnia mnie otaczają, aż wreszcie gdy po długich namysłach zdecydowałem a raczej śmiałem wybrać podróż samolotem, radom nie było końca. Trzeba wiedzieć, że mimo iż wiele grzechów w życiu popełniłem ale tego dotychczas nie miałem na sumieniu, by jechać samolotem. „Opieraj się stale i siedź sztywno", „uważaj na torebeczkę" o niemiłym przeznaczeniu dla osób jadących w dwu kierunkach (do Rygi i Londryny), „nareguluj sobie wentylatorek, który będziesz miał ulokowany nad głową", takie rady padały z wora obfitości doradców i bywalców w jeździe samolotem. Ja zaś usłuchałem jednej najprzykrzejszej rady a więc najadłem się porządnie i z uśmiechem na twarzy, czekałem tego cyrkowego wydarzenia. Nareszcie zajechało auta by mnie odwieść na lotnisko. W błocie z łez powstałym brodziłem do auta i po kilku dramatycznych westchnieniach, pożegnałem się z tłumem zebranym, reprezentowanym przez jedną osobę, która dotrwała na posterunku.

Na lotnisku

Po krótkiej, dość miłej jeździe, znalazłem się na miejscu kaźni, na lotnisku. Samolot odchodził o 13.15, więc było jeszcze 20 minut czasu. Nagle zaciemniło się wejście poczekalni i wszedł jakiś ksiądz, odrazu wyładowuje swe wielce pocieszające wrażenia. „Dziś mocno trzęsie, bo samolot idzie nisko pod chmurami". Co za radość, mało w uniesieniu nie zawołałem auta by wrócić do domu i na drugi dzień jechać omnibusem. No, ale przyjąłem to pocieszenie z rycerskim sercem i zaciśniętą pięścią. Drugi jakiś gość blady, wlecze nogi za sobą, widać nie lubi huśtawki albo jest kandydatem jazdy w dwu kierunkach.

Wtem megafon ryknął swym delikatnym głosikiem: „Real, pasażerowie do Ponta Grossy i Londryny". Raz kozie śmierć, raz maty rodyła, idę.

Miałem według rady jednych siedzieć przy ogonie czy też na ogonie, a według drugich na skrzydle. Nie dziwota więc, że troszeczkę byłem podniecony, szukając miejsca. Wreszcie usiadłem. Jest wentylatorek, nareguiowałem i odetchnąłem z ulgą, bo już tyle rad było za mną. Na przedzie napisy: nie palić, założyć pas. No tego to już nie stosowałem, bo jako misjonarz miałem pas na sutannie, niech założą ci którzy mają tylko szelki albo zadawalają się agrawkami.

„Młodości, ty nad poziomy wylatuj"

Warkot motorów. Samolot drga jak tancerz w sambie. Zatacza na ziemi łuk i szykuje się do startu. Wreszcie dodaje gazu i jazda do góry. Czekam cierpliwie czy jakie objawy wewnętrzne nie dadzą znać o wywrocie kiszek lub mdłości nie uprzedzą jazdy w dwu kierunkach, ale bezskutecznie. Zato przez okno roztacza się piękny widok. Domki malutkie, punkciki na ulicach a wszystko to usuwa się w przepaść mijanych okolic. Kurytyba z swoimi drapaczami, opada w dół i wreszcie znika gdzieś w dali.

Siedzę „na skrzydle", ku zadowoleniu niektórych doradców i to miejsce uważam za najlepsze. Widok otwarty przed i za skrzydłem, daje mi możność poznawania nowych okolic. Czasem, nerwowy widać od starości samolot opada w dół, to znów równa lot, „trzęsie" jak nazywają bywalcy. Komuś niosą jakiś napój, ktoś wychodzi chwiejnym krokiem w stronę ogonu samolotu, bo choć to ptak metalowy, ale dość ściśle wzorowany na ptakach pierzastych.

W dole, okolica górzysta, okryta jak gdyby rudym, aksamitnym dywanem, na kórym las liściasty haftuje śliczne wzory. Nie widać domów, gdyż nikną wśród pól i lasów. Drogi niczem węże, wiją się wśród fałdów dywanu, czasem ziejąc oparami podnoszącego się kurzu. Tak, jak kraina z bajki, zachwyca mnie swym widokiem. Ale cóż to? Dywan dziurawy, przez dziury wypryskują skały, i gołymi głazami bielą się w słońcu. Coraz częściej widnieją fantastyczne zbocza skał wśród strzępów rudawego dywanu traw i roślin uprawnych. W dali zaczyna świecić w słońcu swymi domami Ponta Grossa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co inni mówią i piszą

POŁOŻYĆ KRES SOWIECKIEJ ZABORCZOŚCI

Jeden z naszych Czytelników pisze nam:

„Przeczytawszy, nawiasem mówiąc, świetnie napisany artykuł „Nasze możliwości w przyszłości" muszę przyznać, że jakkolwiek słusznym jest twierdzenie, że w tej chwili nie ma dla Polaka innej racji stanu, tylko walka przeciwko Sowietom na wszystkich dostępnych nam polach i, że należy walczyć przeciwko jedynemu naszemu ciemięzcy po stronie amerykańskiej, mimo to nasuwa się mimowoli pytanie: Cóż dalej, szary człowieku?

Jaki rezultat osiągnęła dotychczas dyplomacja amerykańska? I dlaczego jak słusznie zapytuje pewna angielska gazeta „Why d'ont we get thin's done?" to znaczy: dlaczego nam to nic nie przynosi?

Czy rzeczywiście mamy stać ciągle na stanowisku wobec Rosji, „a gdyby, a przecież, a jeżeli, a chyba, a może..." i spokojnie się przypatrywać jak Rosja osiąga jeden sukces po drugim, — albo czy można pertraktacje czterech ministrów w Paryżu, gdzie wygłasza się czcze i puste przemówienia, dając okazję delegatowi sowieckiemu do wynurzeń obraźliwych, wyszczekanych i propagandowych — czy można to uważać za sukces Państw Zachodnich?

Można tłumaczyć to postępowanie tym, że nie należy porzucić „apeasementu" (polityki ustępstw,) by nie wywołać trzeciej wojny światowej, lecz trzeba sobie zdać sprawę, że Rosja pod żadnym pozorem nie rozpocznie wojny, bo może, wszystko czego pożąda, uzyskać bez wojny.

Rosja, która utrzymuje w napięciu cały świat;

Rosja, która ujarzmia jedno państwo po drugim;

Rosja, która bezkarnie zatruwa dusze narodów chrześcijańskich;

Rosja, która podjudza różne narody do prowadzenia wojny na Korei, Indochinach i Malajach, urządzając przytem Kongresy Pokojowe;

Rosja, która wyciąga łapę po naftę w Iranie;

Rosja, której 5-ta kolumna działa na całym świecie;

Rosja, która ekonomicznie niszczy wszystkie państwa zachodu (Funt i dolar stale spadają);

Ta Rosja do osiagnięcia swych celów nie potrzebuje wojny.

Jeżeli prawdą jest, że zbrojenia Organizacji Narodów Zjednoczonych mają doprowadzić do pokoju światowego i spowodować zmianę polityki Rosji, to należy już teraz wykazać więcej stanowczości i dać do zrozumienia Rządowi Sowieckiemu, że zachłanność i bezczelność mają pewne granice i pobudzić sowieckie miarodajne czynniki da zastanowienia się, nad ich dalszym postępowaniem".

ODBUDOWA OKOLIC OLSZTYNA

W woj. olsztyńskim zniszczenia wojenne wynosiły w 1945 r. 80% po miastach a 50% na wsi. W chwili przejmowania tego terenu przez Polaków, żyło tam 160.000 Niemców. Ówczesny wojewoda olsztyński dr Prawin zarządził natychmiastowe wysiedlenie, jednak ze strony rządu warszawskiego spotkał się z zarzutem, że nie rozumie problemu autochtonów, mazurskiej ludności pochodzenia polskiego. Zmienił go więc Juskiewicz, który usiłował postępować według nowych wskazań. W ten sposób Warszawa doszła do około 80 tysięcy autochtonów—Mazurów. Przyznano im polskie obywatelstwo i 21 milionów złotych kredytu. Sprawę zpolonizowania tych mazurów utrudniał fakt, że siedzieli na własnych gospodarstwach. Od niedawna zaczęto i tam wprowadzać kolektywizacje, mimo zaciekłego oporu autochtonów. Opór ten jednak kończy się przeważnie w obozie pracy przymusowej. Województwo posiada też inny trudny problem — problem 50.000 Ukraińców, przymusowo przesiedlonych w r. 1947/48 z okolicy Sanoka, Krynicy i Przemyśla. Nie mają oni możności pielęgnowania ani własnej kultury ani własnego języka. Większość z nich żyje po skolektywizowanych dobrach państwowych. Największą część dzisiejszej ludności województwa stanowią Polacy w liczbie 400.000. Rozwój gospodarczy terenu utrudnia niezmiernie brak sił roboczych, głównie fachowców i to w każdym zawodzie. Na ponad pół miliona mieszkańców przypada zaledwie 5.000 rzemieślników. Jeszcze gorzej wygląda problem zdrowotny, gdyż w całym terenie znajduje się zaledwie 20 szpitali. Odbudowa gospodarcza spoczywa w rękach «Mazurskiej Spółdzielni Odbudowy», która — według «POLSKI ZACHODNIEJ» — odbudowała dotąd tylko większe budynki dla władz i elektrownie dla miast. Cała sieć kolejowa jest jednotorowa. Między Piszem a Szczytnem trzeba było całą trasę budować na nowo, ponieważ Rosjanie wszystko zdemontowali z podkładami włącznie. Według urzędonych danych z r. 1949 odłogi miały już wtedy być w 70% zlikwidowane, obecnie zaś mówi się tylko o «znacznej poprawie«.

KRYTYKA ARMII AMERYKAŃSKIEJ

Wybitni dziennikarze amerykańscy G. Underhill i R. Schiller w artykule „Tragedia Armii Stanów Zjednoczonych" piszą:

„Podczas gdy armia nasza jest mistrzem organizacji techniki i zaopatrzenia, gdy wprawia świat w zdumienie szybkością, z jaką buduje drogi i lotniska, równocześnie zaniedbała właściwe rzemiosło żołnierskie. W przeciwieństwie do specjalistów z innych dziedzin, nasi wojskowi mało interesują się swymi rywalami. Przykleili się do swego «Jobu». A chyba możnaby od nich żądać, aby tyle wiedzieli o seryjnym uzbrojeniu nieprzyjaciela, ile wie np. sprzedawca samochodów o typie swej konstrukcji. Tymczasem gdy nasze wojska w r. 1942 lądowały na Guadalcanal, zaskoczone zostały przez japońskie granatniki, które wchodziły w skład uzbrojenia japońskiego od roku 1921 i niebyły żadną tajemnicą.

Trzy miesiące później w Afryce Północnej amerykańscy oficerowie broni pancernej przerażeni byli wysoką siłą przebicia niemieckich dział p-lot. 8,8 cm, jakkolwiek Niemcy używali tych dział nietylko podczas całej wojny, ale już w hiszpańskiej wojnie domowej.

Na Korei okazało się przed kilku miesiącami, że nasza broń nie dorasta do rosyjskich czołgów T-34, choć tysiące tych czołgów walczyły podczas drugiej wojny światowej z Niemcami, a ich pełny opis można znaleść w wszystkich podręcznikach wojskowych.

Ta zdumiewająca niewiedza o broni przeciwnika obejmuje nie tylko wojskowych. Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ nasz przedstawiciel Warren Austin pokazywał pistolet maszynowy, «Wyprodukowany w Rosji w r. 1950», a przysłany przez MacArthura jako dowód, że Rosja zaopatruje Koreańczyków w broń. Na szczęście delegat sowiecki nie chciał tego pistoletu oglądnąć. Bo gdyby to zrobił, byłby stwierdził, że jest to wykona na Korei wersja rosyjskiego modelu".

NIEPOPRAWNI GENERAŁOWIE

Angielski dziennik «Manchester Guardian» pisze na marginesie książki gen. Speidla o inwazji w r. 1944: «Nasuwa się pytanie, czy cały niewyraźny idealizm nie zmierza do powrotu do autorytatywnego reżimu w ramach pruskiej tradycji. Gen. Speidlowi zdaje się nigdy nie przychodzi na myśl, że armia mogłaby podlegać wybranemu parlamentowi. Dla Speidla plany przewrotu w roku 1944 są tylko drogą do zastąpienia Hitlera przez Rommla, zbankrutowanego Fuehrera przez zwycięskiego bohatera armii niemieckiej. Hitlerowi zarzucano przede wszystkim to, że nie miał sukcesów. Jego błędem było, że psuł robotę generałów. Zapewne gen. Speidel pozbył się częściowo swych okularów z roku 1944. Ale musi być rzeczą bardzo trudną otrząsnąć się z wpływów wychowawczych niemieckiego korpusu oficerskiego. Czy nie dość czasu upłynęło, by wyżsi oficerowie niemieccy zdołali wyzwolić się z zakorzenionych u nich poglądów? Jeśli nawet w stosunku da Speidla, najlepszego z niemieckich generałów, nasuwają się wątpliwości, trudno ufać pozostałym.

Felieton ponury

»Dobrodziejka«

Mam sąsiadkę. O ścianę. Rudą...

Sąsiadka ma sklep, straganik właściwie.

I piegi. I obwisłe, starcze podgarle, podmalowane podkładem de maquillage. I 53 lata. I męża...

Trzeciego w oficjalnej kolejce: pierwszy nazywał się, jak na autysemitkę z domu Orzechowodrzewo przystało z pańska: Twardoskalec; drugi był również ze szlachty: Koncewer a trzeci, prawie książe: Kucharzewer.

Sąsiadka — społeczna jest. (Poza tym, że ruda).

Pomaga... — mówi — gdzie może... Że obowiązek święty, że ratować, że dźwigać, że wszystko dla Ojczyzny...

Emigrant nowy zjawia się na horyzoncie, sąsiadka już jest przy nim; już go za żonę chwyta... Że niby sklepik, że właśnie chce pomóc, poratować. Akurat u niej jest wolne stanowisko...

— Musimy sobie pomagać — mówi — Zarobek pewny, i ja to tylko dla państwa.. Taka społeczna już jestem.. — mówi.

* * *

Słyszałem, nie wiem czy prawda, że już kilkadziesiąt żon emigranckich wylądowało w domu wariatów po kilkatygodniowej próbie. Ale sceptyk jestem. Nie wierzyłem.

Wczoraj przez ścianę słyszę:

— Proszę panią... — głos jak śmietanka bita z cukrem — Pracy u mnie jest niewiele... Właściwie.. — lekki sentymencik w głosie — to nie potrzebuję sprzedawczyni, ale... — krótka przerwa z westchnieniem — muszę wam przecież dopomóc. Wycierpieliście tyle...

Drugi głos odpowiada. Zwyczajnie. Jakto ludzki głos:

— Dziękuję pani bardzo... Miałam wprawdzie obiecaną pracę u Brazylijczyków, ale...

— Niech panią Bóg broni... — głos jak zgrzyt gwoździem o talerz przerywa — Wyzyskają panią.. Wycisną jak cytrynę. — maleńka przerwa i dalej cichutko, zaufanie.. — **Ja to ich znam..** Jestem tu już 15 lat... — westchnienie.

— Niech się pani strzeże...

Głos drugi odpowiada. Już niezwykle, serdecznie:

— Dziękuję pani.. Rzeczywiście może to i szczęście, że właściwie na panią trafiłam...

Głos pierwszy huczy:

— Szczęście? Hm... **Opatrzność.** Droga pani.. No, ale dosyć się już nagadaliśmy.. Do pracy... «Bez pracy niema kołaczy», jak to się u nas mówiło... Mnie tytułuje się «Dona Romana». Fartuch pani ma?

— Jaki fartuch?

— Coś podobnego.. — głos pierwszy brzmi nieco oburzeniem — Przecież w mojej firmie nie będzie pani pracowała w sukience. Potrzebny jest fartuch. Jedwabny... Musimy reprezentować naszą... no.. naszą **kolonię...**

— Ale ja nie mam pieniędzy.. — głos drugi jest cichy, jakby zawstydzony..

—Wyłożę pani a później **strącimy...** — znowu głosik jak pudding z truskawkami—Proszę, tu ma pani 200 milów, adres sklepu i **za pół godziny chcę panią tu widzieć w fartuchu...** —pudding zmienia się w niemieckiego kaprala. Ciepła słodycz we wrzask.

— Dziękuję...

Słyszę kroki. Psiakrew — myślę — jak to ludzie plotkują.. Uczynna kobieta ta nasza sąsiadka. Wprawdzie...

Sceptyk jestem. Pytanie naraz mi do głowy wpełza. Zupełnie nie na miejscu.. Wiem o tym. Ale już takim jestem...

Bo rozumiem **reprezentację.** Poważna rzecz — rzecz można! Ale.. minister dostawał od państwa na reprezentację, prokurent od firmy, a **tu? „Później strącimy"** — powiedział. A przecie **kolonia** to lipa — myślę — sklepik trzeba reprezentować...

Ziewnąłem.. Telefon. U sąsiadki przez ścianę. Tej rudej...

— To ty Siunia.. Ach jak się cieszę, że dzwonisz.. Właśnie chciałam ci coś powiedzieć... Wyobraź sobie **przyszła do mnie** jedna emigrantka.. Takie to **wybiedzone, wychudłe...** Nie miałam serca odmówić i przyjęłam ją do pracy. Co? Tak oczywiście... Trzeba przecież **pomagać...** Co? Piksiński? Nie może być? Z baronową? Coś podobnego.. Ja ich już oddawna miałam na oku. A czy wiesz, że Lunia z mężem są pokłóceni? o jakiegoś Rumuna. Co? Ależ moja droga, nie mówię o **twoim** Rumunie.. Nie, nie... My — rozumiesz.. Quod licet Jovi non licet bovi.. Naturalnie.. Dzisiaj? Nie robię nic specjalnego.. Partyjkę «Buraco»? Chętnie, oczywiście, że przyjdę.. Będzie również Szalnicka? A propos: czy nie uważasz, że ona się postarzała? Te zmarszczki.. Ma już nowego? To było do przewidzenia przecież.. No, porozmawiamy u ciebie.. Postaram się przyjść wcześniej.. Mam teraz przecież zastępstw ...

Głosik, tym razem bez przer-

SŁOWO BOŻE

NA 3-CIĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XV)

W on czas, przybliżyli się do Jezusa celnicy i grzesznicy. Aby go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie, mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszniki, i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec; a jeśliby stracił jedną z nich, izali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją najdzie? A gdy ją najdzie, kładzie na ramiona swe radując się; a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiady mówiąc im: radujcie się ze mną, iżem nalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, izali nie zapala świecy i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła? a gdy najdzie, zwoływa przyjaciółek i sąsiadek mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą byłam straciła. Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

ZA NIMI PROSZĘ (Jan, 17,9)

Młodość, to najpiękniejszy okres życia, to wiosna pełna czaru, radości i uśmiechów szczęścia, to wiosna, po której jednak prędko, zbyt prędko przychodzi lato trudów, jesień chorób i zima śmierci.

Młodość to słodkie chwile beztroskiego życia, ubranego w tęczowe kolory najsłodszych nadziei i patrzącego na świat różowo i beztrosko.

Młodość według wieszcza, to rzeźbiarka, co wykuwa żywot cały, choć przemija sama szparko, cios jej dłuta wiecznotrwały.

Młodość jest jak przedmowa do powieści, która często zapowiada cudne rzeczy, a w rzeczywistości ukazuje brud grzechu i szał zmysłów.

Niejedna piękna, młoda dusza mająca w sobie słodycz i urok polnego kwiatu, przechodząc z dziecięcego poranka do dojrzałego południa pełnego żaru namiętności i upalnej tęsknoty pokusy, usycha wśród płomieni zła i gorącej atmosfery zepsucia.

Jakżesz często niejeden młodzieniec na manowcach zgubnego, podłego nałogu, traci perły swego ducha, jakżeszczęsto nie jedno niewinne dziewczę dla dzikiego tańca i wyuzdanej mody wyzbywa się anielskości swej duszy.

I dlatego nędzną i podłą jest młodość tych, którzy wpierw ją utracili, niż poznali jej wartość.

Stąd macierzyńską troską otoczyć trzeba młodzież naszą, by bosko i szlachetnie w promieniach niewinności i świętości przeszła przez życie. Stąd zapalić ją trzeba do tego co się wznosi ponad opary namiętności, do ukochania cnoty i swej godności.

Lecz przedsięwzięcie to jest często ponad siły rodzicielskie. Dlatego od najwcześniejszej młodości wieść winniśmy młodzież naszą do stóp ołtarzy, ukazując jej jasne błękity Serca Jezusowego, bo gdy padną na nią ciepłe promienie miłości Chrystusowej, rozwieją się czarne chmury pokus, uciszy się burza namiętności.

Jedynie bowiem Jezus utajony w Najświętszym Sakramencie dać im może potrzebne łaski i odpowiednie siły, iż z niewinnym czołem, jasnym obliczem, a nieskalanym sercem przejdą przez życie w myśl obietnicy Serca Jezusowego »Dam im wszelkie łaski w ich stanie«.

Bo któż jak nie młodzież ukazać ma zdeprawowanemu światu, iż jeśli jest piękną iczarującą młodością, to młodość spędzona czystości i niewinności jest wprost niebiańską.

A tak życie naszej młodzieży stanie się cudne jak wiosna, harmonijne jak pieśń i drogocenne jak skarb ewangeliczny, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

X. W. S.

»SZATAŃSKA TWARZ KOMUNIZMU«

New York, (IC)—Poraz pierwszy w historii katolickiego Uniwersytetu Fordham w New Yorku przemawiał w jego auli prawosławny biskup rosyjski, wygłaszając—w ramach Instytutu Rosyjskiego —odczyt o walce komunistów z Bogiem. Odczytu wysłuchało około tysiąc studentów.

»Wszelki kompromis chrześcijaństwa z komunizm jest próbą wykradania Bogu dusz ludzkich«—powiedział biskup prawosławny Natanael, opiekun rosyjskich uchodźców w Anglii i Holandii. »Partię komunistyczną uważać można za antytezę kościoła chrześcijańskiego. Nigdy w historii ludzkiej twarz szatana nie ukazywoła się ludziom wyraźniej, jak obecnie w komuniźmie«. Mówca przedstawił walkę szatańskich siłurobionych obecnie w partii komunistycznej, przeciwko Chrystusowi i Jego Kościołowi.

Biskup Natanael, syn członka Dumy rosyjskiej, wyświęcony był na biskupa w Genewie w roku 1922 i najpierw prowadził misję na Ceylonie, a następnie wydawał w Jugosławii kościelny tygodnik »Ruś prawosławna«. Przy jego pomocy wysłano potajemnie w ciągu dwudziestu ostatnich lat setki tysięcy egzemplarzy Pisma Świętego do Rosji Sowieckiej, w niesfałszowanej czystej formie. Biskup Natanael opiekuje się obecnie Rosjanami, uchodzącymi spoza żelaznej kurtyny.

Pius X w aureoli błogosławionych

Żyjemy w smutnych czasach triumfu zła i przemocy, a jednak i w czasach świętych, którzy na burzliwym firmamencie obecnych dziejów błyszczą jako jasne gwiazdy cnoty.

Wszak tak niedawno żyła św. Teresa od Dzieciątka Jezus, św. Maria Goretti, bł. Dominik Sawio. Lecz w tej plejadzie wielkich dusz wybija się Pius X, który w aureoli błogosławionych zabłyśnie dnia 3 czerwca, jako nowy dowód, że w każdym stanie i wieku dojść można do świętości.

Pius X nie wyróżniał się przez szlachetne pochodzenie, obfitość bogactw czy specjalną wiedzą, błyszczał jednak cnotą ewangelicznej prostoty i niewinności serca. Pochodził on z prostej rodziny, ojca Jana Chrzciciela Sarto i Matki Małgorzaty Sanson, urodził się we Włoszech dnia 2 czerwca 1835 r. w Riese, a dnia następnego ochrzszczony został, otrzymując imię Józef.

Zachował przez całe życie ducha ubóstwa, anielskiej niewinności i słodyczy, cnoty, które wyniósł z domu jako spadek po rodzinie prawdziwie katolickiej.

Po celujących studiach wyświęcony został na kapłana w 1858 roku w Castelfranco. I lubo, że Opatrzność Boża zawiodła go wysoko bo przez infułę biskupią i kapelusz kardynalski, aż do tiary papieskiej, żył jednak zawsze skromnie, obcy zaszczytom swej godności.

Każdego kto się z nim zetknął uderzała anielska niewinność, malująca się na twarzy, a ciemne oczy jego miały głębię pełną cichości i dobroci.

Błyszcząc cnotami jako pochodnia gorejąca, nie mógł ukryć się pod korcem zapomnienia i wolą papieża Leona XIII mianowany został biskupem Mantui. Na nowej, odpowiedzialnej placówce spalał się w gorliwości o zbawienie dusz. Mimo bowiem swej łagodności i pokory, gdy chodziło o prawa Kościoła był nieustraszonym. Do swych owieczek wołał, by nie tylko śmiało zasady Ewangelii wyznawali, ale publicznie protestowali przeciw zakusom naruszania świętości małżeństwa. Później jako papież wydał dwie encykliki, w których potępił prześladowanie Kościoła we Francji. Na stolicy Piotrowej był zawsze nieugiętym stróżem Kościoła, ostro potępiając błędy swego wieku, modernizm najpierw przez dekret Lamentabili sane exitum a później przez encyklikę Pascendi Domini gregis.

Dnia 12 lipca 1893 r. papież Leon XIII kreował biskupa J. Sarto kardynałem, a w trzy dni potem Patriarchą Wenecji. Zawsze ten sam pełen gorliwości, promieniował świętością bez żadnej afektacji, z uśmiechem na ustach, z anielską niewinnością w oczach z dziwnie ujmującą dobrocią w sercu.

A kiedy przez śmierć wielkiego Papieża Robotników Leona XIII pojechał na konklawe, i kiedy nie przeszedł kardynał Rampolla, oczy wszystkich kardynałów zwróciły się na niego, który o tym nie myślał ani tym więcej nie pragnął zostać namiestnikiem Chrystusowym. Stąd na wieść o wyborze smutek zadumy omroczył roztęsknioną jego duszę, a na oczy rzucił łzawy cień. Poddając się wyrokom Opatrzności Bożej zgodził się na wybór ze słowami: przyjmuję krzyż.

Dnia 9 sierpnia 1903 r. ukoronowany został na papieża jako jeden z wielkich następców św. Piotra.

Jako dewizę życia obrał sobie słowa świętego Piotra „Odnowić wszystko w Chrystusie". A jak wiernym był podjętemu zadaniu świadczy jego pontyfikat. Pracę zaczął od podstaw, wszystkich ogarnął miłością, a zwłaszcza słowa Zbawiciela „Dopuście dziateczkom przyjść do mnie", brzmiały mu w ustach.

Stąd dnia 20 grudnia 1905 wyszedł sławny Dekret Kongregacji Koncyliów natchniony przez Piusa X De cotidiana SS. Eucaristiae assumptione, polecający komunię tym wszystkim, którzy doszli do używania rozumu, a znajdują się w stanie łaski poświęcającej i mają czystą intencję.

Geniusz Piusa X ukazał się w przypuszczeniu dziatek do Komunii św., wydając sławny dekret Quam singulari 8 sierpnia 1910 roku. Jest to Magna Carta Komunii dzieci, która zjednała mu tytuł Papieża Eucharystii.

I oto dzięki Piusowi X datuje się wielki nawrót do Eucharystii i odrodzenie życia chrześcijańskiego w zdrojach Komunii świętej.

Z wszystkich jego encyklik, dekretów i listów przejawia się i rozchyla jak kwiat dusza tak błękitna jak pogodne niebo. Nawet ci, którzy krytykowali jego pociągnięcia zwłaszcza przeciw modernizmowi, w głębi serca uznawiali go czystym jak świętego.

Ujmująca świętość, duch sprawiedliwości nieporównana dobroć otaczały jego życie niby aureola, której promienie rozbłysną nad jego głową w dniu beatyfikacji dnia 3 czerwca.

Umarł jak żył święcie dnia 20 sierpnia 1914 r. w krótce po wybuchu wojny. Na wieść o tym w oczach wszystkich błyszczały łzy smutku, a na ustach jawiły się słowa: umarł święty, wojna go dobiła.

A właściwie nie umarł, bo święci są nieśmiertelni przez swe cnoty i dzieła.

Dnia 3 czerwca z wyżyn Watykanu trzeci jego następca ukoronuje go aureolą błogosławionych.

Przyłączmy się do hołdu i czci całego świata, mówiąc pierwszy raz oraz z Kościołem: Błogosławiony Piusie módl się za nami!

X.W.S.

Festa św. Antoniego w Orleansie

Kolonia podkurytybska **Orleans** obchodzi **13-go czerwca** swoją tradycyjną uroczystość w sam dzień św. patrona, na którą zaprasza Polaków z całej okolicy. W cieniu, wśród drzew szpilkowych, na świeżym powietrzu, wśród nowo postawionych kiosków, w botekinach, obficie zaopatrzonych w różnego rodzaju przysmaki — będzie można spędzić mile parę chwil. Dochód z festy przeznacza się na mający wkrótce powstać Dom Parafialny. Za czynny udział z góry dziękuje

Zarząd Parafialny

---

wy jak bita śmietanka z cukrem umilkł... Odezwał się po chwili. Jak grzmot:

— Gdzie się pani włóczyła? Pełne.. dwadzieścia minut zużyła pani na kupno głupiego fartucha napewno miała pani randkę z mężem, co?

— Nie, proszę pani,.. Pani przecież powiedziała, że mam wrócić za **pół godziny**, ale pospieszyłam się. Biegłam całą drogę...

— Kłamstwo — głos syczy — Nic nie mówiłam, pani. Proszę mi nie wmawiać, wiem co mówię.. Pani czas należy do mnie.. Ja płacę...

— To pewnie się przesłyszałam.. Przepraszam...

— Do pracy.. Proszę ułożyć te puderniczki...

Chwila ciszy.

— Co pani robi?

— Układam puderniczki.

— Proszę zostawić... Tutaj ma pani papier. Proszę go pociąć na małe kartoniki a później powypisujemy ceny..

— Dobrze, proszę pani.

Znów krótka cisza.

— Co pani robi?

— Kartoniki.

— Proszę zostawić. Pójdzie pani teraz na pocztę nadać pieniądze.. Tylko szybko... Tu ma pani adres i pieniądze.

Słyszę kroki. Szybkie, jak u biegacza... Zapalam papierosa. Taka miła to moja ruda sąsiadka nie jest—myślę. A może mi się tylko wydaje? Sceptyk, psiakrew jestem. Mijają minuty, ja palę. I ciągle myślę. Sam przecież słyszałem, jak mówiła **„za pół godziny chcę panią tu widzieć w fartuchu"..**

Widać słuch mi nie dopisuje, podobnie jak nowej sprzedawczyni... Ale z drugiej strony słyszałem wszystko. I o Piksińskim, i o baronównie, i o Luńci i o Rumunie cudzym i nawet o Jowiszu.

Słuch, znaczy się, dopisuje...

— Nareszcie pani wróciła.. — **(bist Du endlich gekommen, Du Hund — mawiał do mnie w Oświęcimiu SS-Man)** — głos nabierał tonacji z każdym wypowiadanym słowem — Pomagała pani pewnie pocztę budować, żeby nadać mój przekaz **(Bistduin Schaufeln fabrik gewesen um diese Schauffel zu hollen)**—zupełnie jak w Oświęcimiu — myślę.

— Ale ja..

— Proszę mi nie przerywać.. Do pracy.. — chwila ciszy — Co to? Pani jeszcze nie ułożyła puderniczek? — głos brzmi jak trzy pioruny naraz.

— Nie.. — głos drugi przebija zdziwieniem — Przecież pani mi kazała...

— Już raz prosiłam, aby pani mi nie przerywała — Pani nic nie robi.. — to było właściwie jedno długie słowo. Wyplute.

— Pani mi kazała ciąć kartoniki? Znowu nic... A ja płacę...

— Posłała mnie pani..

—Proszę mi nie przerywać. To jest oznaka złego wychowania...

Dzwoni telefon.

— Proszę pójść na górę do magazynu i przynieść paczkę z pudrem.. Szybciej..

Słyszę biegnące kroki. A zaraz zza ściany słowa. Sąsiadki rudej..

— Aaaaa.. pani radczyni ... dzień dobry pani.. Jak zdrowie? Dziękuję u mnie dobrze.. Właśnie mam prośbę do pani radczyni.. Znowu do pracy przyjęłam emigrantkę. Naturalnie, droga pani, my **musimy** pomagać. Trzeba **społecznie** myśleć, **ratować** co się da.. Oczywiście, pani radczyni.. Jaka prośba? Właśnie chciałam prosić, aby pani radczyni wspomniała małżonkowi o mnie.. Dziękuje bardzo, to **obowiązek, droga pani pomagać** — głos drży skromnością — Wspomni pani? To świetnie. Bo podobno mają dawać jakieś odznaczenia, więc...

Ach tak, pani będzie również u Siuni na Buraco? To świetnie. Prawda, biedna Siunia; nawet nie widzi jak się starzeje. I ten Rumun.. Skandal poprostu!!!

Taka kompromitacja.. — głos tężeje oburzeniem świętym — A więc do miłego zobaczenia...

Cisza. Tylko w mojej głowie głośno. Zamęt poprostu. **Kołowacizna**, rzec można.

Może papieros. Puszczam duże kłęby sinego dymu. Wydaje mi się naraz, że jest **rudy**.

Otrząsam się.

— Znowu godzinę pani nie był o? — słyszę wrzask z za ściany. Patrzę na zegarek. Dokładnie trzy minuty...

Dym wydaje mi się coraz bardziej **rudy...**

— Z góry muszę pani powiedzieć, że tak dalej być nie może. Ja nie jestem Czerwonym Krzyżem., Płacę za pracę...

— Ależ ja wszystko robię, co pani...

— Znów mi pani przerywa. — wydaje mi się, że armaty strzelają ciszej — Do pracy... **„Zum Arbeit, bloede Hund"** — przypomina mi się z Oświęcimia. Zasypiam.

Budzi mnie znów głos pierwszy: gdzieś po trzech godzinach.

—Co, na obiad? Już.. Nie, proszę pani, u mnie się pracuje... Ja nie płacę za to, by pani na spacery sobie wychodziła... U mnie niema czasu na takie głupstwa..

— Ale jestem już głodna...

— Proszę się najadać rano na cały dzień. U mnie niema przerw obiadowych...

Dobrze, proszę pani..

„Hier gibts keine Mittagsstunde" — mawiał SSMann w Oświęcimiu. I też był **rudy**...

I znów telefon.

— Pani Szalnicka? Jakże się cieszę, że droga pani telefonuje.. Dobrze, dziękuję... Słyszała pani już? Znowu się **poświęciłam** i przyjęłam emigrantkę. Pomagam jak mogę.. To jest przecież nasz **moralny** obowiązek..

Naraz wszystko stało się dla mnie **rude**. Powietrze, przedmioty, wszystko. Wstałem z **rudego** krzesła, wyszedłem na **rudy** korytarz i wszedłem do **rudej** sąsiadki.

Rudą ręką wziąłem za **rude** włosy.... i w mordę! Też **ruda!** Mógłbym przysięgać!!!

Kto zrobiłby inaczej???

ZETER.

Nadesłane

Pod sąd opinii Członków

Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii

Najwyższą instancją, najwyższą władzę, każdej organizacji, o charakterze demokratycznym, stanowi **„większość“.** Wszelkie uchwały powzięte na Walnych Zebraniach większością głosów są obecnych, **decydujące! Ostateczne!**

Uchylanie się od wykonania zapadłych decyzyj na Walnym Zebraniu, czy ich przekręcanie na »własną rękę« — jest **bezprawiem w najwyższym stopniu karygodnym!**

Na ostatnim Walnym Zebraniu Koła kurytybskiego Unii K.P. w B., jednogłośnie uchwałą został wybrany p. Edmund Łopatowski na stanowisko **tymczasowego zastępcy sekretarza Koła,** z tym, że miał pełnić ten trudny urząd, aż do czasu ostatecznego załatwienia sprawy skreślenia z listy członków Unii b. Przewodniczącego Koła, poczym winien zwołać Nadzwyczajne Walne Zebranie, w celu wyboru nowych władz Koła. — Sprawa, o której mowa, do dnia dzisiejszego nie została załatwiona, na dowód czego przytaczam poniżej, końcowy »ustęp« pisma Rady Głównej Unii K. P. w B. w Rio de Janeiro, skierowanego do p. b. Przewodniczącego Koła, który brzmi dosłownie:

»... W odpowiedzi komunikuję, że pismo WPana zostanie przedłożone Radzie Głównej na najbliższym posiedzeniu, poczem o powziętej decyzji zostanie Szanowny Pan w swoim czasie powiadomiony.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

(—) Karol Greziak—Prezes Rady Głównej U.K.P. w B.«

Jak z powyższego wynika, ta przykra sprawa do dnia dzisiejszego nie została załatwiona, a co za tym, zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania, nie mogło być zwoływane Zebranie, w celu wyboru nowych władz Koła!

Tymczasem, co się dzieje? W sposób najbardziej cyniczny, lekceważąc uchwały Walnego Zebrania, p. Tymczasowy Zastępca Sekretarza, zwołuje »zebranie«. I w jaki sposób to czyni? Zamieszcza w tygodniku »Lud« z dnia 25-go kwietnia ogłoszenie — które w całości podaję poniżej, w jego oryginalnej formie i treści:

ZAWIADOMIENIE UNII KULTURALNEJ

1) Zebranie członków U.K.P. w Kurytybie odbędzie się dnia 29.4. b.r. w Świetlicy przy ulicy Carlos de Carvalho 277 o godz. 14-tej — następne zebrania członków w każdą 1-szą niedzielę miesiąca.

2) Zebranie członków Młodzieży przy U.K.P. w każdą 1-szą sobotę miesiąca o godzinie 20-tej.

3) Biblioteka czynna jest w każdą sobotę od godziny 14.30—18-tej. Kancelaria U.K.P. jest czynna w każdą sobotę od godziny 15-tej do 17-tej i niedzielę od godziny 19-tej do 21-szej.

Sprawy Emigrantów załatwia się w soboty i niedziele w Kancelarii U. K. P. EDMUND ŁOPATOWSKI—przewodniczący.«

Ogłoszenie to, jak widzimy, pomieszane z innymi, mówiącymi o bibliotece, zebraniach młodzieży, sprawach emigrantów i t. d. nie mówi o **charakterze** zebrania ani o **jego celach!** — Dlaczego? — Bardzo proste! Ogłoszenie to zostało zamieszczone, w tej formie dlatego, aby nie zwracało na siebie uwagi; było to ogłoszenie **„zakamuflowane“, „zamaskowane“!** — Ogłoszenie zwyczajne, jakich wiele widzimy w każdym numerze gazety, na które mało się zwraca uwagi! — Przyjętym zwyczajem każdej organizacji zwołującej tak ważne zebranie, na którym ma się dokonać wybór nowych władz organizacji, jest ogłaszanie tego zebrania kilkakrotnie, (nie na 4 dni przed zebraniem) i to w formie wyraźnie zaznaczającej charakter zebrania i cel jego zwołania! A w naszym wypadku tymbardziej ważne! Dlaczego tego nie uczyniono? — dlatego, że ogłoszenie w formie właściwej, powiedzmy takiej:

Zwołaje się **Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła Kurytybskiego Unii K. P. w B.**

Na porządku dziennym: **Wybory nowego Zarządu,** zgromadziłoby na Zebraniu wszystkich członków Koła, którym losy naszej organizacji leżą na sercu! A tego się właśnie **obawiano!** — Zamieszczono dla »pokrycia« nieodpowiednie ogłoszenie, zawiadamiające poza tem »po cichu« osoby, które chciano widzieć na na tym zebraniu! — Pan Tymczasowy Zastępca Sekretarza tak był pewien przeprowadzenia swych planów, że posunął swój cynizm do tego stopnia, że nie czekając na wyniki, zorganizowanego przez siebie zebrania, podpisał się pod ogłoszeniem (bezprawnie) tytułem przewodniczącego Koła, tytułem stanowiska, jakie sobie z góry w przyszłym Zarządzie przeznaczył! — No i wszystko się udało! — Na Zebranie w dniu 29 kwietnia b. r., przybyła mała grupa tych osób, która była potrzebna do wykonania z góry ułożonych zamierzeń. I **o dziwo!** — Zjawiły się na tym Zebraniu (poza kilkoma), nieomal wyłącznie osoby, które stanowiły znikomą grupę opozycyjną, na ostatnim Walnym Zebraniu Koła!! — Osoby te wybierają **„siebie“** Zarządem Koła. W ten sposób do „samozwańczego“ Zarządu weszły osoby, które bezpośrednio przyczyniły się do zaostrzenia znanego konfliktu, osoby, które **nigdy nie byłyby wybrane na prawdziwym** Walnym Zebraniu, gdyż śmiem twierdzić, nie cieszą się zaufaniem większości członków Koła! — Nie wiem czy p. Tymczasowy Zastępca Sekretarza sądził, że narzucając podobny Zarząd, uzdrowi czy złagodzi i tak już mocno rozjątrzone stosunki w Kole? — Ale nie koniec na tem. Nowopowstały »samozwańczy« Zarząd, pomimo wszystko, zdając sobie sprawę, że postąpił bezprawie i że postępek ten pociągnie za sobą odpowiednią reakcję, protesty członków i t. p. — musiał znaleźć sposób przeszkodzenia temu: — Utrącić, „zlikwidować“, odebrać prawo głosu, przede wszystkim tym osobom, którem ają cywilną odwagę, głośno, zawsze i wszędzie głosić prawdę, potępiać bezprawia! — Cóż wymyślili? — Uchwalenie, na „sławetnym“ Zebraniu, nowego punktu do regulaminu Koła, a mianowicie: **Wykreślenie z listy członków wszystkich tych, którzy zalegają z opłaceniem składek członkowskich przez 6 miesięcy!!** — Doprawdy wspaniale!

Po ostatnim Walnym Zebraniu nikt z **członków składek nie płacił! Nie było komu ich pobierać! Nikt po składki się nie zgłaszał!**

Należy wobec tego skreślić **wszystkich członków** z organizacji, za wyjątkiem tych, którzy byli na ostatnim Zebraniu i którzy, aby móc uchwalić ten „demokratyczny“ wniosek, **zapłacili swoje zaległe składki przed samym Zebraniem,** a niektórzy nawet w czasie Zebrania! — Szanowni Państwo! We wszystkich organizacjach istnieje punkt w statucie, który zagraża członkom »zawieszeniem« w ich prawach, po **udowodnieniu,** iż dany członek świadomie nie płacił składek, powiedzmy, przez rok, pomimo iż poborca odwiedzał go kilkakrotnie (co musi być udowodnione), w przeciwnym wypadku, skarbnik organizacji zwraca się listownie do danego członka, przypominając mu o punkcie statutu, który narazić go może na »zawieszenie«, względnie, jeśli na to upomnienie nie zareaguje — nawet skreślenie z listy członków. — Tak postępują organizacje demokratyczne! — Tutaj tego robić nie było można! Należało tę sprawę załatwić szybko! **Sprzątnąć** niewygodnych! — Naśladowano nie organizacje demokratyczne lecz godnie zastosowano system naszych największych wrogów **Komunistów!** — Postąpiono według wzorów **Stalinowsko-Bierutowskich!** — Pięknie, niema co mówić!

Stwierdzam stanowczo, że p. Edmund Łopatowski **nadużył zaufania,** jakim go obdarzono na ostatnim Walnym Zebraniu, powierzając mu odpowiedzialną funkcję Tymczasowego Zastępcy Sekretarza!

Protestuję i zarzucam nieprawność Zebrania, nieprawność wyboru Zarządu, nieprawność powziętych uchwał!.

Na tym miejscu zwracam się do **Rady Głównej Unii K. P.** w **B.** w Rio de Janeiro z uprzejmym zapytaniem; Czy Rada Główna Unii była poinformowana o sposobie: zwołania Zebrania, wyboru Zarządu, uchwalonych wniosków? i jeżeli tak — czy tego rodzaju postępowanie **sankcjonuje?**

Na zakończenie zwracam się do opinii wszystkich prawomyślących członków Unii z zapytaniem: czy wyżej przytoczone fakty zgodne są z etyką organizacyjną? czy podobne postępowanie jest zgodne z **duchem Demokracji, jaki winien przyświecać Polskiej Organizacji Niepodległościowej na Obczyźnie?**

(—) **Tadeusz Morozowicz**
Członek rzeczywisty Koła kurytybskiego Unii K. P. w B.
Curytyba, Cx. p. 393.

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1946
(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

98)

29-go września dotarła do nas pierwsza wiadomość o przemówieniu Churchilla w Izbie Gmin z 28 t. m. następującej treści:

— Zmiany terytorialne na granicach Polski będą musiały nastąpić. Rosja ma prawo do naszego poparcia w tej dziedzinie... Tym bardziej spodziewam się, że rząd sowiecki umożliwi nam działanie wspólnie z nim w rozwiązaniu zagadnienia polskiego i że nie będziemy świadkami smutnego widowiska konkurencyjnych rządów w Polsce — jednego, któryby był uznawany przez Związek Sowiecki, i drugiego, za którym zdecydowanie wypowiadać się będą mocarstwa na zachodzie. Jestem pełen nadziei, że p. Mikołajczyk, godny następca gen. Sikorskiego, człowiek rzeczywiście pragnący przyjaznego porozumienia z Rosją, oraz jego koledzy będą mogli wkrótce wznowić doniosłe rozmowy w Moskwie, przerwane przed kilkoma miesiącami. Żywię zdecydowaną nadzieję i przekonanie, że możliwy jest do osiągnięcia dobry układ i że może powstać zjednoczony rząd polski, zasługujący na zaufanie trzech wielkich mocarstw i zapewniający Polsce warunki siły, suwerenności i niepodległości, które zostały proklamowane przez wszystkie trzy mocarstwa jako ich cel...

Znając Rosję sowiecką nie podzielałem optymizmu Churchilla co do możliwości porozumienia z nią w sprawie Polski. Wiedziałem, że nie ma mowy o suwerenności i niepodległości państwowej w sowieckiej strefie wpływów. Rozumiałem, że Churchill, po raz trzeci podkreślając zaufanie do premiera Mikołajczyka, stara się z jednej strony wzmocnić jego pozycję w rozmowach w Moskwie, z drugiej zaś zwiększyć jego autorytet u Polaków, by za jego pośrednictwem uzyskać zgodę polską na żądania sowieckie.

30-go września 1944 Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił gen. Sosnkowskiego ze stanowiska Naczelnego Wodza. Gen. Sosnkowski w rozkazie pożegnalnym do żołnierzy powiedział:

»...Żołnierzu polski! Nie szczędząc krwi i ofiar dajesz w ręce swemu rządowi wszystko co siły zbrojne dać mogą dla obrony interesów Rzeczypospolitej. Rozumiemy dobrze, że nie po to we wrześniu 1939 naród nasz pierwszy oparł się Niemcom, nie po to fiordy Norwegii, piaski Afryki, góry Italii, pola Francji, równiny Belgii i Holandii były świadkami waszych bojów, nie po to Warszawa walczy wśród gruzów i pożogi, by u schyłku tej wojny żądano od Polski ofiar z jej ziem oraz praw suwerennych, które posiadała, gdy pięć lat temu wraz z sojusznikami przeciwstawiała się agresji«...

2-go października wysłałem depeszę do Prezydenta Rzeczypospolitej, w której między innymi pisałem:

»Melduję, że po przybyciu do Korpusu i po zorientowaniu się w nastrojach stwierdziłem, że odejście gen. Sosnkowskiego uważane jest przez wszystkich żołnierzy jako ustępstwo na rzecz Sowietów. Przyczyniły się do tego nie tylko ciągłe ataki sowieckie, ale i wypowiedzi prasy brytyjskiej i własnej... Powodowany największą troską i niepokojem o ducha i całość Korpusu melduję, że żołnierze nie dopuszczają nawet myśli o stworzeniu rządu pod okupacją sowiecką, a tym samym wejściu do niego zdrajców kraju i agentów sowieckich. Wszyscy mają żywo w pamięci analogiczne sprawy w Litwie, Łotwie i Estonii, oraz śledzą z uwagą wypadki, rozgrywające się obecnie w Rumunii, Bułgarii i Jugosławii. Żołnierz wyraża głęboką wiarę w Pana Prezydenta, w którym widzi Majestat Rzeczypospolitej i obrońcę suwerenności, niepodległości i całości Polski. Głęboko wierzy, że Pan Prezydent nie dopuści do dalszych ustępstw prowadzących do kapitulacji. Żołnierz ma głęboką wiarę w przyjaźń brytyjską i amerykańską, natomiast nie wierzy Sowietom, odrzucając stanowczo penetracje agentów rządu sowieckiego, którego grę i cel istotny aż nadto dobrze przejrzał«.

Tego samego dnia 2-go października Prezydent Rzeczypospolitej mianował Naczelnym Wodzem gen. Bora-Komorowskiego, dowódcę Armii Krajowej walczącej w Warszawie.

3-go we wczesnych godzinach popołudniowych ogłoszono następujący komunikat gen. Bora-Komorowskiego:

»Warszawa padła po wyczerpaniu wszelkich środków walki i życia w 63-im dniu bohaterskich zmagań toczonych przeciwko przygniatającej przewadze nieprzyjaciela. 2-go października o 20-ej umilkły strzały Warszawy«.

Rosja wobec powstania w Warszawie

W możliwościach i zamiarach Rosji sowieckiej leżało zajęcie Warszawy w początku sierpnia 1944. Armia czerwona miała mniej więcej trzykrotną przewagę w ilości wielkich jednostek na froncie sowiecko-niemieckim w Polsce. W ostatnich dniach lipca wojska sowieckie zajmują na wschód od Warszawy Siedlce, Łuków, Mińsk Mazowiecki, Radzymin, Wołomin, Otwock (niektóre z nich odległe o kilkanaście kilometrów od Warszawy), dochodzą do Wisły i przeprawiają się przez nią na południe od Warszawy.

29-go lipca 1944 radio moskiewskie nadaje w języku polskim: »Wezwanie do Warszawy. Walczcie przeciwko Niemcom! Warszawa bez wątpienia słyszy już huk armat w bitwie, która wkrótce przyniesie jej wyzwolenie... Dla Warszawy, która nigdy się nie poddała i nigdy nie ustała w walce, godzina czynu wybiła... Nie wolno zapomnieć, że w potopie zagłady hitlerowskiej przepadnie wszystko co nie będzie ocalone czynem, że bezpośrednio czynną walką na ulicach Warszawy, po domach, fabrykach, magazynach, nie tylko przyśpieszamy chwilę ostatecznego wyzwolenia, lecz ocalimy również majątek narodowy i życie naszych braci«. (C. d. n.)

PARA VEREADOR
PELO MUNICIPIO DE ABAUCÁRIA
Vote em
Antonio Machniewicz

WIELKA FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH
STANISŁAW SZCZYPIOR
40 lat pracy dla dobra Rolnictwa Parańskiego
Fabryka sławnych młocarek i najlepszych jakościowo maszyn w Stanie Parana.
Konserwacja i naprawa wszelkich maszyn.
CONTENDA — Paraná

STEFAN PROKOPIAK
Właściciel »Sorveteria e Leiteria Eight« rua Coronel Cláudio, 272 w Ponta Grossa, zawiadamia czytelników »Ludu« że posiada do sprzedaży Vermouth Cinzano w cenie Cr.240,00 za skrzynię 12 litrów, wielki wybór win zagranicznych oraz owoce po cenach hurtownych, konkurencyjnych.

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC
CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
Zorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich. PORÓD BEZ BÓLU
Rua Lourenço Pinto, 83—Fone 444—CURITIBA

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

170)

Niewiasty zamknęły Danusi powieki, a następnie poszły po kwiaty na łąkę. Pachołcy udali się ich śladem — i tak chodzili w słońcu wśród bujnych traw, podobni do duchów polnych, pochylając się co chwila i płacząc, albowiem w sercach mieli litość i żal. Zbyszko klęczał w cieniu, przy noszach, z głową na kolanach Danusi, bez ruchu i słowa, sam jak martwy, a oni krążyli to bliżej, to dalej, rwąc złoty kaczeniec, i dzwonki, i obficie rosnące różowe smółki, i białą, pachnącą miodem drobniczkę. W wilgotnych dołkach znaleźli też lilie polne, a na miedzy przy ugorze janowiec. Aż, gdy już mieli pełne naręcza, otoczyli smutnym orszakiem nosze i poczęli je maić. Pokryli więc prawie całkiem kwieciem i ziółmi zwłoki zmarłej, nie zasłaniając tylko twarzy, która wśród dzwonków i lilij bielała, cicha, ukojona snem nie. przespanym, pogodna i anielska.

Do Spychowa nie było nawet i mili, więc po niejakim czasie, gdy im smutek i boleść łzami spłynęły, podnieśli nosze i ruszyli ku borom, od których zaczynały się już Jurandowe ziemie.

Pachołcy wiedli za orszakiem konie. Sam Zbyszko niósł w głowach nosze, a niewiasty obarczone zbywającymi pękami ziół i kwiatów, śpiewały na przedzie pieśni pobożne—i tak zwolna szli, między zieloną łąką a równym, szarym ugorem, jakby jaka procesja żelobna.

Na modrym niebie nie było żadnej chmurki i świat cały wygrzewał się w złotym blasku słonecznym.

VI

Przyszli na koniec ze zwłokami dziewczyny do borów spychowskich, na których granicy stróżowali dniem i nocą zbrojni pachołkowie Jurandówi. Jeden z nich skoczył z wieścią do starego Tolimy i do księdza Kaleba, inni poprowadzili orszak — z początku krętą i zapadłą, a potem szeroką leśną drogą, aż do miejsca, gdzie bór się kończył, a poczynały się rozległe, wilgotne pastwiska nisko położone i grząskie, rojne od błotnego ptactwa trzęsawiska, za którymi na suchym wzgórzu, leżał spychowski gródek. Poznali też wraz, że już smutna wieść o nich doszła do Spychowa, gdyż zaledwie wychylili się z leśnego cienia na jasne błonie, doleciał do ich uszu odgłos dzwonu z gródkowej kaplicy. Wkrótce potem ujrzeli idącą zdala naprzeciw liczną drużynę ludzi, w której byli mężowie i niewiasty. Gdy gromada owa zbliżyła się na trzy lub dwa strzelenia z łuku, można już było rozróżnić osoby. Na czele szedł sam Jurand, podtrzymywany przez Tolimę i macający przed sobą kosturem. Łatwo go było poznać po ogromnym wzroście, po czerwonych jamach w miejsce oczu, i po białych, opadających aż na ramiona włosach. Obok postępował z krzyżem i w białej komży ksiądz Kaleb. Za nimi niesiono chorągiew z Jurandowym znakiem, przy której szli zbrojni wojownicy spychowscy, a za nimi niewiasty zamężne w nałęczkach na głowach i przetowłose panny. Na końcu gromady ciągnął wóz, na którym miano złożyć zwłoki.

Zbyszko, ujrzawszy Juranda, kazał postawić nosze na ziemi, które sam niósł do tej chwili od strony wezgłowia, zaczem posunąwszy się ku niemu, jął wołać takim okropnym głosem, jakim woła niezmierna boleść i rozpacz:

— Szukałem ci jej, pókim nie znalazł, i odbiłem, ale ona wołała do Boga, niż do Spychowa!

I boleść złamała go zupełnie, albowiem padłszy na piersi Juranda, objął go za szyję i począł jęczeć:

— O Jezu! o Jezu! o Jezu!

Na ów widok wzburzyły się serca zbrojnej czeladzi spychowskiej, i poczęli bić włóczniami o tarcze, nie wiedząc, jak inaczej swój ból i swoją chęć pomsty wyrazić. Niewiasty uczyniły lament, i zawodząc jedna przez drugą, podnosiły zapaski do oczu, albo też całkiem pokrywały nimi głowy, wołając wniebogłosy: »Hej! Dola! Dola! Tobie wesele, a nam płakanie. — Śmierć cię skosiła, Kościel cię zabrał—oj! oj!« A niektóre, pochylając w tył głowy i zamykając oczy, wołały znów: »Źle ci tu było, kwiatuszku, z nami — źle? Ostał się rodzic w wielkiej żałobie, a ty już chodzisz po Boskich pokojach—oj! oj!« Inne nakoniec wymawiały zmarłej, że się nie ulitowała tatkowego i mężowego sierocha i łez. A był ten lament i ten żal na wpół śpiewem, bo nie umiał ów lud inaczej swojego bólu wypowiadać.

Atoli Jurand, wysunąwszy się z ramion Zbyszka, wyciągnął kosztur przed siebie, na znak, iż chce iść do Danusi. Wówczas Tolima ze Zbyszkiem chwycili go pod ramiona i przywiedli do noszów, a on klęknął przy zwłokach, powiódł po nich dłonią, od czoła aż do złożonych w krzyż rąk zmarłej, i pochylił kilkakrotnie głowę, jakby chciał rzec, że ona to jest, jego Danusia, nie kto inny,—i że poznaje dziecko. Potem objął ją jednym ramieniem, a drugie, pozbawione dłoni, wzniósł w górę, zaś obecni odgadli także i tę niemą skargę przed Bogiem, wymowniejszą od wszelkich słów boleści. Zbyszko, któremu po chwilowym wybuchu odrętwiała znów twarz zupełnie, klęczał z drugiej strony milczący, do kamiennego posągu podobny, i naokół uczyniło się tak cicho, że słychać było ksykanie koników polnych i brzęczenie każdej przelatującej muchy. Wreszcie ksiądz Kaleb pokropił święconą wodą Danusię, Zbyszka, Juranda, i rozpoczął »Requiem aeternam« (Wieczne odpoczywanie). A po ukończeniu pieśni długi czas modlił się głośno, przy czym ludziom zdawało się, że słyszą proroczy głos, gdy błagał, aby ta męka niewinnego dziecka była oną kroplą, która przepełnia naczynie nieprawości, i aby nastał dzień sądu, kary, gniewu i klęski.

Następnie ruszyli do Spychowa; ale nie położyli Danusi na wóz, tylko nieśli ją na przedzie orszaku, na umajonych noszach. Dzwon, nie przestając bić, zdawał się ich wzywać i zapraszać ku sobie, a oni szli śpiewający szerokim błoniem, pod ogromną złotą zorzę wieczorną, jakby ich ta zmarła prowadziła naprawdę do odwiecznych blasków i jasności. Wieczór już był i trzody wracały z pól, gdy doszli. Kaplica, w której złożono zwłoki, jaśniała od pochodni i świec woskowych. Z rozkazu księdza Kaleba siedm panien odmawiało kolejno litanię nad ciałem, aż do świtu. Do świtu również Zbyszko nie odstępował Danusi i sam o jutrzni wkładał ją w trumnę, którą biegli rzemieślnicy ociosali przez noc z pnia dębowego, wprawiwszy w wieku nad głową szybę złotego bursztynu.

Juranda nie było przy tym, albowiem działy się w nim rzeczy dziwne. Zaraz po powrocie do domu utracił władzę w nogach, a gdy położono go na łożu, utracił ruch i świadomość, gdzie jest i co się z nim dzieje. Próżno ksiądz Kaleb przemawiał do niego, próżno zapytywał, co mu jest: nie słyszał, nie rozumiał—tylko, leżąc na wznak, podnosił do góry powieki pustych oczu i uśmiechał się z twarzą rozjaśnioną i szczęśliwą, a czasem poruszał ustami, jak gdyby z kim rozmawiał. Ksiądz i Tolima rozumieli, że ze zbawioną córką rozmawia i do niej się śmieje. Rozumieli również, że już kona i własną wieczną szczęśliwość źrenicami duszy ogląda, — ale w tym się pomylili, gdyż on, nieczuły i głuchy na wszystko, uśmiechał się tak całe tygodnie, i Zbyszko, wyjechawszy wreszcie z okupem za Maćka, zostawił go jeszcze przy życiu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPRZEDA SIĘ LOT w mieście Irati, położony przy ulicy o wielkim ruchu handlowym, wielkości 19 metrów frontu i 40 metrów w głąb; bliższe informacje można uzyskać w Armazem São Pedro, rua Dr. Fernando Rocha, 28 w Irati lub u właściciela **Romana Wojdzika C. P. 21, Lapa, Paraná.**

DRUT KOLCZASTY, motyki, kosy, siekiery, obcęgi, młotki, maszyny do mielenia mięsa, brzytwy, maszynki do cięcia włosów, karabiny i sztucery do polowania, maszyny do szycia ręczne. **FLORECKI— Rosário, 64.**

Tajemnice natury

Wiosenne wędrówki ptaków

Ze Szwajcarii donoszono tymi dniami, że wielkie ilości ptaków przeleciało nad Alpami wracając z krajów południowych do północnych. Ptaki wędrują przeważnie wieczorem i nocą, nad ranem zapadają na spoczynek. Normalnie lecą na wysokości kilkuset metrów, przy t. zw. »podróżnej szybkości«, zależnej od gatunku, u jaskółek naprzykład dochodzi ona do 200 kilometrów na godzinie. Przeszkody atmosferyczne w postaci mgły czy deszczów bardzo wcześnie bywają przez »wędrowców« zauważone i wtedy stada ptaków przypadają do ziemi. Jednak ptaki morskie odnajdują drogę i poprzez mgłę, nawet na przestrzeni kilku kilometrów.

Dolinami górskimi

Obserwacje dowiodły, iż głównym drogowskazem dla wędrujących stad ptasich są szlaki wodne. I tak: Jeden ze szlaków przebiega z Finlandii wybrzeżami Bałtyku i morza Północnego do Francji, potem wybrzeżami Europy zach. (Francja i Hiszpania) do Afryki. Bariery górskie, odgradzające wielkie dorzecza, ptaki przebywają niechętnie »przebojem« górą, choć mogą, co już stwierdzono, wznosić się ponad 3—4 tysięcy metrów, naprzykład przy przebywaniu Kaukazu, czy »dachu świata« — Pamiru.

Łańcuchy górskie powodują zaburzenia w regularności i prostolinijności lotu, gdyż omijając je, ptaki lecą krętymi liniami dolin. Wobec trudnych warunków atmosferycznych, jakie na wiosnę i jesienią panują zazwyczaj w górach, znane są wypadki, iż klucze lecącego nocą ptactwa, rozbijały się o skalne ściany wysokich masywów górskich.

Bazy wypoczynkowe

W podróżach swych lotni wędrowcy niezależnie od doraźnych postojów, spowodowanych niespodziewanymi przeszkodami atmosferycznymi, mają od tysięleci wytypowane bazy wypoczynkowe.

Bazy te znajdują się na wybrzeżach kontynentów. Tutaj rzesze ptasie biorą wytchnienie przed przeskoczeniem mórz.

W Europie liczne są takie miejsca postoju. Są to przeważnie bagniste delty wielkich rzek, naprzykład Rodanu i Padu, w Afryce delta Nilu itp. Tam właśnie najusilniej pracują ornitolodzy — badacze wędrówek ptaków.

Przy masowej na ogół wędrówce ptaków ciekawym przykładem »samotnika-turysty« jest kukułka. Odlatuje sama i sama wraca. Droga jej jest znana dotychczas tylko jej samej.

Badanie dróg i zasięgów wędrówek ptasich odbywa się przez obrączkowanie, tj. nasadzenie na nóżki ptaków, złowionych dla badań, obrączek aluminiowych (bardzo lekkich), ściśle oznaczonych i ewidencjonowanych według ogólnoświatowej umowy naukowców.

Obrączkowane ptaki wypuszczane są swobodnie w dalszą podróż. Gdy zostaną ponownie złapane, dają materiał do »kartografii ornitologicznej«. Dzięki temu możemy wykonać mapę »szlaków komunikacyjnych« ptasiego świata.

Doświadczenia z radarem

Ostatnio stwierdzono, iż radar wpływa bardzo ujemnie na orientację ptaków, gdyż masowe wędrówki ulegają zakłóceniu w zasięgu wielkich stacji radarowych.

Zauważono naprzykład na latarniach morskich, posiadających czynne urządzenia radarowe, iż w tej okolicy jaskółki zupełnie wybijały się z kierunku przelotu i zataczały koła wokół latarni, aż do zupełnego wyczerpania. W rezultacie tonęły w morzu w wielkiej liczbie.

Stąd moglibyśmy wysnuć wniosek, że podstawą »mapy ptasiej« jest nie konfiguracja terenu, ale — być może—nieznane nam jeszcze promieniowanie ziemskie.

—o—o—o—

MAŁPIA MOWA

Zwierzęta mają własną mowę? Znany zoolog angielski Schwidetzky (też angielskie nazwisko!) po paru miesiącach przysłuchiwania się »mowie« szympansów, wyuczył się kilku ich dźwięków, potym wszedł do klatki z szympansami w londyńskim ogrodzie zoologicznym i począł »przemawiać« do małp. Po krótkiej chwili zdumienia wszystkie małpy w klatce obskoczyły go dookoła i z ożywieniem »odpowiadały« na jego pytania. Niestety, niezwykła ta rozmowa skończyła się po paru minutach z powodu wyczerpania się »małpiego słownika« zoologa.

»NIEBOSZCZYK« WSTAŁ Z KATAFALKU i napił się na swoje zdrowie

Wszystko się odbyło—jak na leży. Ktokolwiek zjawiłby się w Cherac (Francja) w mieszkaniu p. Breton, zrozumiałby, że ma się odbyć pogrzeb. Breton, w swoim niedzielnym ubraniu, leżał sztywny na łóżku. Znaleziono go poprzedniego dnia, na drodze. Lekarz stwierdził zgon i dał zezwolenie na pogrzeb. Przyjaciele i sąsiedzi zmarłego, krewni i znajomi z innych gmin odbywali kolejno wartę u wezgłowia nieboszczyka.

Noc wydaje się długa w mrocznym pokoju, oświetlonym jedynie blaskiem świec. Niektórzy z obecnych drzemali, inni odczuwali głód. O świcie większość z nich znalazła się w kuchni, ażeby posilić się śniadaniem. Nie uważali oni za przestępstwo opuścić zwłoki na krótką chwilę.

Wtem — powoli uchyliły się drzwi. Jedzący znieruchomieli przy stołach »z wyciągniętemi widelcami, pełnymi ustami, wzniesionymi szklankami. Przed nimi stał żywy, uśmiechnięty, jowialny, wystrojony, jak na niedzielę Breton we własnej osobie, uroczystszy niż zwykle, nie wyglądający wcale na swoich 80 lat.

— No i jak? to tak beze mnie macie zamiar ucztować? — zapytał.

Wtedy obecni zrozumieli, że nie mają przed sobą zjawy, że ta postać odziana w czarny surdut i owinięta w białe prześcieradło, to autentyczny Breton i w dodatku żywy i głodny. »Nieboszczyk« nie tylko nie był nieboszczykiem, ale za takiego się wcale nie uważał. Lekarz postawił fałszywą diagnozę.

Niedoszły nieboszczyk zasiadł z innymi przy stole, a w kilka godzin później gościnnie podejmował wszystkich, którzy się zjawili na »pogrzeb«. Podczas »stypy« Breton starał się o utrzymanie nastroju i z wszystkimi uczestnikami prowadził miłą rozmowę.

Niestety jednak śmierć udzieliła Bretonowi krótkiego urlopu. W kilka dni później zmarł on poraz wtóry, tym razem jednak nie podniósł się z katafalku.

Na wesoło

CZOSNEK

Niby z jednej strony kładzie się nacisk na odżywianie witaminowe, ale z drugiej strony, biorąc, ten typ odżywiania ma też swoje ujemne strony. Weźmy naprzykład zwyczajny czosnek. Roślina zdrowa, zawierająca mnóstwo witamin od A do D, jeśli nie więcej, ale... właśnie to »ale«.

Otóż mówiąc krótko: zjadłem sobie na kolację główkę czosnku z chlebem i z masełkiem. Do czego to doprowadziło. Irena porzuciła małżeńską sypialnię i wyniosła się do cioci Teresy.

Zostałem osamotniony i opuszczony. Nie na tym jednak koniec.

Następnego dnia w biurze starannie mnie omijano. Interesanci odsuwali się z krzesłami na odległość kilku metrów od mojego biurka. Powiadam:

— Niech pan zapisze sobie adres i telefon naszej firmy.

A interesant:

— Kiedy rękami do biurka nie dosięgam.

— Kiedy, nie mogę.

— A czemuż-to?

— Bo pan strasznie czosnkiem zajeżdża.

Zaczerwiniłem się. Poszedłem wypłukać usta do łazienki. Wróciłem na miejsce. Przychodzi szef i powiada.

— No, dajcie spokój, ale kto tu w pokoju czosnek trzyma? Zostawiajcie to w komórce u woźnego.

Milczałem. Było mi niewymownie przykro. Chciałem powiedzieć kilka słów o zbawczych zawartościach witaminowych czosnku, ale wolałem ust nie otwierać ze względów tak zwanych »zasadniczych«.

Wieczorem Irena pokazała mi bilety do teatru. Przysłali imiennie, dla nas.

— No przecież biletów nie zmarnujemy — bąknąłem nieśmiało.

— Tak. Trzeba iść. Pokropię cię wodą kolońską i jakoś tam będzie. Tylko się nie śmiej i nie mów za dużo bo będzie kompromitacja. Strasznie podjeżdżasz tą roślinką.

Miałem łzy w oczach. Zjadłem tylko główkę czosnku, a odnosząc się do mnie jak do trędowatego.

Poszliśmy. Wspaniała wiedeńska operetka. Bomby śmiechu na sali. Ściskałem szczęki jak mogłem, wreszcie nie wytrzymałem. Ryknąłem głośnym śmiechem. Kilka pań z rzędu przede mną, odwróciło się ku mnie i ruszyło nozdrzami.

— Och, moja pani Wando kochana, nie czuje pani czosnku?

— Właśnie, właśnie! To samo chciałam powiedzieć! Kto też do teatru z czosnkiem przychodzi? To się nazywa »kultura«! Coś takiego!

Udawałem, że szukam biletów na podłodze. Spuściłem głowę między kolana. Uratowała mnie Irena. Odwróciła się i powiedziała do mnie:

— Strasznie czosnkiem czuć z tych tylnych rzędów.

Odetchnąłem.

Postanowiłem zrezygnować na przyszłość z witamin zawartych w czosnku.

Dr. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI

ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N. 80 (Edificio João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2174—Kurytyba

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Kurytyba**

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński — Inżynier

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 Telefon 350 — Kurytyba — Paraná**

UWAGA!

Gdy wyjdziesz z domu wstąp do składu: CASAS PERNAMBUCANAS celem zobaczenia nowości otrzymanych na okres zimowy. Kołdry mocne, plusze o trwałych kolorach wełniane oraz bardzo wiele innych nowości.— Wielka zniżka resztek materiałów letnich pozostałych.

CASAS PERNAMBUCANAS

Curitiba — Praça Tiradentes, 562 i Av. República Argentina, 4139 — Curitiba—Portão

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo" Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158 Telefon, 823 — CURITIBA.

MATERIAŁY ŁOKCIOWE

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO TELEFON 2-6-2-7 CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

Szkło do okien, lustra, rzeźby obrazy, wyroby artystyczne z drzew, naczynia porcelanowe, kryształy, dewocjonalia, rzeźby, żelastwo

MARCA REGISTRADA

VIDRAÇARIA VITRAUX

założona w 1903 r.

REINALDO V. D. OSTEN e Cia. Lida.

Rua Mal. Deodoro, 254 - Tel. 1335 - C. Postal 149 Telegr. "VITRAUX"—Curitiba—Paraná—Brasil

Politura, "Bisotagem" "Opacação" i Szlifowanie szkła — Wstawia się szyby różnej jakości i rozmiaru

A MODESTA

Rua José Bonifacio, 122

Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

FABRYKA OBUWIA

GORAK

Sprzedaje się znakomite obuwie męskie o podeszwach «pneu» mocne i eleganckie. Przyjmuje się zamówienia.

Rua Saldanha Marinho 370 Curitiba, niedaleko Katedry.

DR HYGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki: dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy.—Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.

Ulica Francisco Ribas, 786 PONTA GROSSA - Paraná.

EDWARD KLEINA

WYROBY SKÓRZANE

FIRMA ZAŁOŻONA W 1929 r.

Pierwszorzędne jakości waliz, teczek, portfeli, pasków itp. Wykonuje na zamówienia wszelkie wyroby prezentowe, jak pokrowce do waliz, futerały, pokrycia, worki itp.

Ważne dla Polaków przyjeżdżających do Kurytyby, która ma słuszną opinię miasta, gdzie można najtaniej kupić najlepsze w Brazylii wyroby skórzane. **Mówi się po polsku.**

Rua Barão do Rio Branco 358 - Curitiba, Paraná

WINCENTY FLENIK

Chirurg — Dentysta

Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6. — **Rua Saldanha Marinho. 593, Curitiba.**

Dr Stanisław Bemben

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stelfeld), od 10-12 i od 3—6 godz.

Rezydencja: **R. Julia da Costa, 368-Curitiba Tel. 4376**

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER

de CARL R. RAEDER

Założona 1891 roku

Zegarki — Biżuteria — Okulary Artykuły na prezenty

Skład: Rua Riachuelo 147 Telef. 1-4-8 — CURITIBA FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Tel. 932 — Ponta Grossa — Paraná

Dr. Carlos Heller

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.

Kons.: **Av. João Pessoa 68**, przyjmuje od 11 ej do 12 ej i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Kurytyba Telefon 424.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przymuje od 3 do 5.

Dr Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci.

Choroby kobiece. Porody.

Klinika Medyczna

Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultravioleta com queimador de cadmio. - Raios infra vermelhos.

Ondas Ultrasonoras

Kons. Edificio João Alfredo 80, 3-cie piętro - **Telef. 4679. Res. Rua Cel. Dulcidio 881 — Curitiba**

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia Praça Coronel Eneias, 152

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty i t.p.—CENY NISKIE

Dr. E. TEMPSKI - lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce. Przyjmuje od godz. 9 tej do 12-tej i od 2-ejdo 4-ej Konsultorium: Farmacia GUAIRA, Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675. Rezydencja ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.**

Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej wewszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosse, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria Irati, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariaiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043

Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumator X na płuca.—**Aparat Roentgena—Diatermia.**—Raios **ultravioleta, Zystoskopia.** — Przyjmuje od godziny 2 — 5. W sobotę od godziny 11 do 1.

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 250,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, EOG ULICY CRUZ MACHADO

CASA ARNO IWERSEN & CIA.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pędzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, «Téla» akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

»A VENCEDORA«

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie. — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.

Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

Z POLSKI I O POLSCE

AKCJA RUSYFIKACJI POLSKI

WSTĘPEM DO WŁĄCZENIA JEJ DO SOWIETÓW

Londyn, (ZPPA) — Nie jest dla nikogo tajemnicą że komuniści przygotowują włączenie Polski do Sowietów. Nie kryją się oni ze swoimi celami. Wypowiadają to stale w swoich wystąpieniach i publikacjach. Polska nazywana jest państwem proletariackim, a ojczyzną proletariatu są Sowiety. Ojczyzną wobec tego proletariatu polskiego są również Sowiety — «bo władza jest w rękach proletariatu» — twierdzą komuniści i reżim.

Co do dążeń komunistów— nie może być wątpliwości. Jedynie nastawienie narodu polskiego przeciw - rosyjskiemu, wstrzymuje reżim od włączenia Polski do imperium rosyjskiego. Naród nie chce być wasalem imperializmu rosyjskiego. Komuniści o tym wiedzą i nie chcą pogłębiać anty-sowieckich, czy anty-rosyjskich nastrojów.

Komunizm rosyjski narodził się z propagandy. Komuniści nie tylko wierzą w propagandę, ale są mistrzami jej. Dlatego starają się wpłynąć na opinię społeczeństwa, wykazując dorobek komunistyczny w Rosji, oraz «dobroczynny» wpływ komunizmu na dobrobyt... ludności rosyjskiej...

Propaganda ta ciągnąć się może — zależnie od międzynarodowej sytuacji — albo jeszcze kilka lat, albo zakończy się bardzo prędko.

Jeżeli przyjdzie do wojny Rosji z zachodem — Polska szybko zostanie włączona do Sowietów, gdyż tworzyć ma zaplecze armii rosyjskich walczących w zachodniej Europie. Jeżeli do wojny nie dojdzie—Polska ma jeszcze przed sobą kilka lat za nim oficjalnie włączona zostanie do sowietów.

Nie oficjalnie — Polska już dziś jest republiką sowiecką gdyż jest pod kontrolą Moskwy.

Zarówno ministerium spraw zagranicznych jak i ministerium wojny — już są organicznie włączone do Sowietów. Odbywa te najważniejsze resorty — są już pod jak najściślejszą kontrolą Moskwy.

Rusyfikacja Polski

Komuniści stworzyli świetny aparat propagandy sowieckiej w Polsce. Obejmuje ona cały kraj — jak rok długi. Propaganda płynie wszystkimi korytami życia narodowego. Głównym organem tej propagandy są komunistyczne sowieckie oddziały tak zwanego towarzystwa «Przyjaźni z Rosją».

W tym roku towarzystwo przyjaźni polsko - radzieckiej zorganizuje 7 tysięcy kursów języka rosyjskiego. Jednocześnie będą prowadzone podobne kursy tworzone przez inne reżimowe organizacje. Całą akcją będą kierowały «społeczne komisje nauczania języka rosyjskiego».

Prosowiecka działalność propagandowa tego «towarzystwa przyjaźni» znajduje również wyraz w masowym werbunku członków. Jest on o tyle ułatwiony, że w zakładach pracy i szkołach stosowany jest wyraźny przymus przy zapisywaniu się do tego towarzystwa. W ten sposób, na początku br. ilość tych przymusowych przyjaciół Rosji wynosiła 4,259,000 członków (w lecie ub. roku było ich tylko 2,914,000).

Statystyki towarzystwa mówią, że istnieje około 57,000 jego kół, z czego około 21,000 — na wsi. Wiejskie koła przyjaciół Rosji organizowane są przede wszystkim w kołchozach i w majątkach państwowych.

Rosjanie zadowoleni z rusyfikacji Polski

Stała propaganda towarzystwa odbywa się pod nazwą działalności kulturalno-oświatowej i polega na rozmaitych odczytach wychwalających Rosję. W ciągu jednego tylko miesiąca (styczeń br.) urządzono ponad 27,000 tego rodzaju odczytów. W akcji tej przodują województwa bydgoskie, katowickie i poznańskie.

Nadto organizowane są rozmaite imprezy doraźne i stałe punkty biblioteczne, zawierające książki o Rosji w języku polskim lub w oryginałach. W fazie organizacyjnej znajduje się «Instytut Wiedzy o Związku Radzieckim», którego zadaniem będzie pogłębianie znajomości «politycznych, gospodarczych, kulturalnych i technicznych osiągnięć narodu radzieckiego».

Ogłoszony niedawno w «Trybunie Ludu» artykuł prof. Denisowa, przewodniczącego sowieckiego towarzystwa «łączności kulturalnej z zagranicą» wyrażał uznanie dla postępów propagandy sowieckiej w Polsce.

Denisow stwierdził z zadowoleniem, że polscy pracownicy sztuki korzystają szeroko z osiągnięć «kultury radzieckiej» w walce o realizm socjalistyczny w sztuce. Denisow cieszył się również z szerokiego rozpowszechnienia w Polsce literatury sowieckiej, coraz częstszego wystawiania w teatrach sztuk rosyjskich, z dużej popularności filmów sowieckich i z pieśni sowieckich, coraz liczniej figurujących w programach radiowych i w salach koncertowych.

Wobec tej akcji komunistów i wobec wypowiedzi choćby Denisowa — trzeba być ślepym, aby nie widzieć do czego to zamierza.

Reżimowa prasa niezadowolona z Prymasa

Warszawa, (IC) — komunistyczna prasa w Polsce zachowuje głuche milczenie w sprawie podróży Prymasa Polski arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego i biskupa łódzkiego Michała Klepacza do Rzymu. Ostrożność ta wskazuje na to, że prasa czeka na dyrektywy reżimu co do stanowiska jakie komuniści zajmą po powrocie Prymasa Polski i po zorientowaniu się w treści jego rozmów w Watykanie. Oczekiwanie na rezultaty wyraza się obecnie wzdenerwowaniu komunistów, jakie dało się odczuć na ostatnim posiedzeniu Politbiura warszawskiego, na którym omawiano podróż Prymasa.

Publiczne niezadowolenie komunistów z Prymasa wyraził dotychczas tylko dziennik reżimowych katolików «Słowo Powszechne», które widocznie chciało ubiec prasę komunistyczną w rozpoczęciu nowych ataków na Prymasa i Hierarchię Polską. Gazeta ta, w artykule wstępnym, zarzuca Prymasowi udzielanie wywiadu dziennikarzom zachodnim, a Stolicę św. oskarża o kontaktowanie się z rządem polskim w Londynie. Gazeta pisze między innymi w następujący sposób:

«Wyjazd Prymasa Polski do Rzymu wywołał w polskim społeczeństwie katolickim duże poruszenie. Oczywiście wszyscy katolicy polscy łączą z tym wyjazdem jedną myśl i pragnienie. Pragnieniem tym po zniesieniu tymczasowości administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i po przyjęciu przez dostojny Episkopat Polski wikariuszy kapitularnych do swego grona, może być tylko ogłoszenie przez Stolicę Apostolską zniesienia jakiejkolwiek niepełności organizacji kościelnej na ziemiach polskich.

Niestety te polityczne nadzieje komunistów i proreżimowych katolików już zawiodły. Prymas dał prasie oświadczenie, że nie przeprowadzał w Watykanie żadnych rozmów politycznych, a jego wizyta w Rzymie miała czysto religijny charakter. To nie podoba się reżimowym katolikom, którzy w dalszym ciągu piszą w ten sposób:

«Musimy wyrazić ubolewanie, że Prymas uznał za celowe złożenie oświadczenia wobec ludzi którzy, na zasadzie swych intencji politycznych ze szkodą dla interesów polskich musieli zawieść jego zaufanie. Jednocześnie z przykrością dowiedzieliśmy się, że Sekretariat Stanu uznał za możliwe korespondować z panem Augustem Zaleskim jako prezydentem Polski, właśnie w ostatnich dniach kiedy do Rzymu przybywają przedstawiciele Episkopatu Polski»

Artykuł «Słowa Powszechnego« wykazuje, że komuniści przywiązywali duże znaczenie polityczne do podróży Prymasa i obecnie są zawiedzeni. Stąd gazeta zapowiada w sposób zagadkowy i dwuznaczny, że «wszystkie próby prowokacji będą niedwuznacznie potępione». Artykuł powyższy jest pierwszą jaskółką nowych ataków na Ojca św. i Hierarchię Polską w w związku z podróżą Prymasa i pozostawieniem dotychczasowego stanu kościelnego na ziemiach zachodnich. W Polsce przypuszcza się, że nowa seria ataków na Kościół katolicki rozpocznie się w okresie tak zwanego Plebiscytu Pokoju w połowie bieżącego miesiąca.

Choroba Kardynała Adama Sapiehy

Rzym, (IC) — Na wiadomość o ponownym poważnym zasłabnięciu arcybiskupa krakowskiego Adama Sapiehy, Ojciec św. Pius XII przesłał sędziwemu kardynałowi swoje osobiste błogosławieństwo. Równocześnie w zakonach żeńskich i męskich rozpoczęto publiczne modlitwy o zdrowie jedynego polskiego kardynała. — Liczący obecnie 84 lata życia kardynał Sapieha zapadł poważnie na serce. Niebezpieczeństwo chwilowo minęło, jednak zdaniem lekarzy kardynał zmuszony będzie do kompletnego spokoju przez szereg tygodni. Przed kilku miesiącami kardynał chorował na influenzę, która osłabiła jego słuch. Dyrekcja NCWC WarRelief Services w New Yorku przesłała mu wtedy aparat słuchowy, który się okazał doskonałą pomocą dla kardynała. Lekarze krakowscy przypuszczają, że z powodu obecnej choroby kardynał nie będzie mógł wyjechać do Rzymu na beatyfikację Piusa X.

PREHISTORYCZNE ODKRYCIA na ziemiach zachodnich

Poznań, (IC) W ostatnich czasach archeolodzy polscy dokonali bardzo niecodziennego odkrycia. Mianowicie pracownicy Łódzkiego Muzeum Archeologicznego, prowadząc prace wykopaliskowe nad brzegiem rzeki Warty w okolicach Konina, natrafili na ślady chaty słowiańskiej pochodzącej z okresu około 8 tysięcy lat przed Narodzeniem Chrystusa.

Pierwsze odkrycie archeolodzy zrobili przy końcu roku zeszłego. Prace wykopaliskowe przerwano na okres zimowy obecnie zaś podjęto je na nowo. Według zdania fachowców istnieje poważna możliwość odkrycia pozostałości całej osady z okresu środkowej epoki kamiennej.

Oprócz tego prowadzi się szereg innych prac wykopaliskowych na terenie całego powiatu wyrzyskiego, gdzie ma znajdować się około 100 prehistorycznych osad i cmentarzysk słowiańskich. W miejscowościach leżących w pobliżu przejść przez bagnistą dolinę Noteci natrafiono na ślady grodzisk prehistorycznych koło Nakła, Wolska, Miasteczka, Wysokiej, Gromadna i Wyrzyska. W miejscowości Czajce w powiecie wyrzyskim znaleziono już szereg grobów skrzynkowych z prehistorycznymi urnami. Dalsze prace wykopaliskowe obejmują cały teren Noteci i Warty, gdzie spotyka się najwięcej słowiańskich prehistorycznych zabytków.

DROŻYZNA W POLSCE

Kraków, (IC) — Celem trzymania ludności w posłuszeństwie, reżim warszawski operuje polityką cen w ten sposób, by ludność stale czuła się głodna, pracowała ponad siły dla utrzymania życia i z wdzięcznością przyjmowała choćby najmniejsze uzgodnienia reżimowe. Wszelki nadmiar produkcji rolnej czy fabrycznej wysyła się natychmiast zagranicę, szczególnie do Rosji. Tym tłumaczy się brak obecnie w Polsce cukru, jarzyn, zboża i węgla, których przed wojną było zawsze pod dostattkiem.

Z końcem kwietnia br. ceny w Polsce kształtowały się w następujący sposób: Pensja urzędnika i robotnika wynosi od 500 do 600 złotych miesięcznie. Aktywiści komunistyczni i przodownicy pracy otrzymują dodatkowe daniny oraz tanie mieszkanie z przydziałami żywności i odzieży.

Ludność niekomunistyczna musi wyżywić się z samej pensji; funt masła kosztuje 12 zł. litr mleka 1.60, tuzin jajek 10 złotych. Wełniane ubranie męskie kosztuje tysiąc złotych, płaszcz damski 200 złotych, koszula męska 40 złotych, prześcieradło 50 zł. Trzewiki męskie 300 zł., trzewiki damskie od 200 do 500 złotych. Dolar amerykański oficjalnie kosztuje 4 zł. Pomimo ciężkich kar, do kary śmierci włącznie, nadal istnieje potajemny handel dolarem. Za dolara czarny rynek płaci 60 złotych. Handel dolarem odbywa się jednak z największymi ostrożnościami. Korzystają z niego przeważnie ludzie przygowujący się do ucieczki zagranicę. W Polsce daje się obecnie odczuwać bardzo dotkliwie prawie kompletny brak zagranicznych lekarstw, kawy, herbaty i wszelkich wyrobów chemicznych, między innymi sody do gotowania, mydła, proszku do prania i wszelkiego rodzaju przypraw kuchennych.

ŚWIĘTO PATRONA POLSKI W RZYMIE

Rzym, (IC) — W dniu 8-go maja br., w święto Patrona Polski św. Stanisława biskupa i męczennika, w kościele polskim w Rzymie odprawiły się nabożeństwa za Polskę w obecności biskupa Józefa Gawliny, ordynariusza uchodźców polskich. Na głównym nabożeństwie obecny był ambasador polski przy Watykanie Kazimierz Papée ze swymi urzędnikami oraz przedstawiciele społeczeństwa włoskiego, kurii rzymskich i licznej rzeszy Polaków rzymskich. Uroczystość była okazją pięknej manifestacji przyjaźni narodu włoskiego dla katolickiej Polski.

ZMIANA GRANICY

Za wspólną ugodą między bolszewicką Rosją a Rządem polskim zamieniono część ziemi tej samej wartości, koło Lublina z jednej a koło Dobrobycza z drugiej strony.

SAÚDE FÔRÇA
HÆMATOGEN do Dr. HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba